Nr. 241 | Kraków, Wtorek 6 Września 1892. | Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

NOWY ROK SZKOLNY.

W szkołach ludowych i średnich już się zaczęła nauka. Nowe zastępy młodzieży zapełniły ławki, inne posunęły się do klas wyższych, z katedr popłynie słowo do oświaty wiodące, a troska rodziców i uwaga społeczeństwa zwracają się znowu na te ogniska, przy których nietylko rozum się oświecać, ale i serce ogrzewać się powinno. Tym krociowym już na szczęście zastępom, czy to po miastach, czy po siołach do szkoły się garnącym, mówimy: Szczęść Boże! Niech Bóg błogosławi.

Wszakże to przyszły naród na tych szkolnych ławach wyrasta, wszakże szkoła ma zasiać ziarna, których plonem: charakter. A tego zapominać nie można nigdy i nigdzie. Dobry pedagog lepszy od dziesięciu najlepszych nauczycieli, bo nauczyciel udziela wiedzy i nauki, a pedagog jedynie kształci. Biada szkołom, któreby jedynie taki lub owaki zapas pozytywnych wiadomości wlewały w pamięć ucznia, któreby jedynie o jego rozum się troszczyły, a nie kształciły serca, nie uszlachetniały fantazji. Takie szkoły byłyby nieszczęściem społeczeństwa, a nie dźwignią.

Obfitość wiadomości, gimnastyka rozumu, mogą wydać ludzi z rozumem, ale rozumnymi nieraz więzienia się zapełniają, rozumnych często wyrzuca z siebie społeczeństwo. Podporą społeczeństw i siłą tylko **charaktery** być mogą, a charakter wyrasta nie z samego rozumu, ale i z serca i z wyobraźni, z całej psychicznej istoty człowieka.

Nie wątpimy, że szkolnictwo nasze o tem pamięta, że świadome swego obowiązku względem młodzieży i swej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, nie daje dziatwie zimnego światła, które błyszczy, ale światło słoneczne, które i oświeca i ogrzewa.

Mimo tego nie możemy zataić, że jak wszędzie i zawsze, tak i w nauczycielstwie mogą, a nawet muszą być wyjątki. Niechże ich będzie jak najmniej, niech ci, co młodzieży i zawodu swego nie kochają, innego poszukają chleba. Niech ci, dla których kapralski system jest wzorem, nie dotykają świętokradzką ręką szkolnej klamki, bo to nie koszary, lecz dalszy ciąg domu rodzicielskiego.

Największe skarby swoje powierzają rodzice szkole, niechże szkoła i matką i ojcem będzie tej dziatwie, a nie kapralem.

Niech szkoła pamięta, że bez religijnego podkładu nie może być wychowania, bo budowanie wiedzy bez podkładu wiary, to budowla na piasku, bez fundamentów.

Jesteśmy pewni, że te uwagi czysto akademickie mają znaczenie i że do **naszego nauczycielstwa** stosować ich wogóle nie potrzebujemy i w tem przekonaniu zbliżamy się z najszczerszym szacunkiem do naszych przybytków szkolnych, a pragniemy, aby i rodzice posełający swą dziatwę do szkoły, otaczali ją należnem poszanowaniem. Nie ma nic zgubniejszego nad słabość rodzicielską, która zawiera przymierze z lenistwem lub krnąbrnością dziecka i przeciw szkole i nauczycielstwu występuje. A jakże to często toczy się rozmowy przy dzieciach lekceważące szkołę i nauczycieli?! Czyż podobna oczekiwać skutecznej działalności nauczyciela, jeżeli dom rodzicielski osłabia w dziecku wiarę w niego, szacunek dla niego?

Skądże to bierze się ten liczny procent wykolejonych, niedowarzonych, zarozumiałych młokosów, odartych z wiary, z pietyzmu dla najświętszych dla człowieka rzeczy, jeżeli nie stąd, że dom rodzicielski popsuł dziatwę? Dziś młodzik za przykładem nierozumnego ojca lub nierozważnej, gwałtownej matki, miota się na szkołę, jutro urąga wierze, pojutrze wyprze się narodu własnego. To lekkomyślne zaciskanie kułaków na szkołę za to, że nie faworyzuje lenistwa i zuchwałości, to grzeszne pobłażanie wybrykom dziecka, dawanie posłuchu jego wykrętom, — to wszystko mści się na rodzicach, bo zabijając w dzieciach szlachetność, poczucie obowiązku, zamiłowanie w pracy, stwarzają dla siebie samych truciznę życia, którą im popsute przez nich dzieci do picia podają.

Dom rodzicielski powinien ręka w rękę iść ze szkołą, porozumiewać się z nią, nie lekceważyć jej rad i wskazówek, czuwać nad wykonaniem jej zleceń, a taka harmonijna praca wyda rezultaty, których społeczeństwo potrzebuje.

Młodzież nasza niech pamięta, że uczyć się powinna i kształcić z podwójną gorliwością, bo kształci się za siebie i dla siebie i za tych, którym wrogie rządy kształcić się nie dają. Mając tu wszelką swobodę kształcenia się w duchu narodowym, niechże pamięta, że jest młodzieżą polską, niech się garnie do ojczystego języka, do dziejów ojczystych, do literatury ojczystej.

Jej rówieśnikom wydziera z duszy polskość Moskal i Prusak, z ręki książkę polską, niechże ona krzewi w sobie cześć dla tego co narodowe, niech czyta, niech poznaje skarby literatury narodowej, niech budzi w sobie zapał, niech się otrząśnie z apatji.

Ręce załamać wypada, że w takich szczęśliwych warunkach się kształcąc i żyjąc, młodzież sama tak mało zajmuje się ojczystą historją i literaturą. A toć nie dziw spotkać gimnazjalistę z VI klasy, który Mickiewicza zna tylko z wyjątków w wypisach szkolnych zawartych, a o Krasińskim nawet nie słyszał. Z powieści czytał kilka nędznych, tandetnych tłomaczeń, a o Kraszewskim, Sienkiewiczu, Konarskim, Kaczkowskim, Rzewuskim i t. d. to tak gdzieś coś słyszał.

Przed rokiem 1860 wydzierano tu z rąk młodzieży książki polskie, a przecież nie było studenta, któryby już w III klasie gimnazjalnej nie znał był Grażyny, Pana Tadeusza, gawęd Syrokomli, Wieczorów pod lipą, Pielgrzyma z Dobromila, Pieśni Janusza i t. d.

Wyrzućcie z ust banalne wyjątki z operetek, bo one z ust do serca wam się wślizną i kosmopolityzmem je zaśmiecą. Miejcie na ustach i w sercu rycerskie pieśni swych ojców, poezje swych wieszczów.

A pamiętajcie, że jednym z najgłówniejszych grzechów przeszłości naszej było: lekceważenie obowiązków. Bądźcie dobrymi uczniami, uczcie się spełniać obowiązki uczniów, a będziecie umieli spełniać obowiązki obywatelskie w tej biednej, znękanej Ojczyźnie naszej, która tylko dzielnością charakteru swych synów dźwignąć się może.

Przedstawienia polskie.

Wiedeń 4 września.

Znowu muszę bliżej objaśnić niepomyślną depeszę. Kiedy przybył personel teatralny, oraz dyrektor p. Rafał Maszkowski, referenci komitetu zebrali się na naradę względem ustalenia programu przedstawień i koncertów. W tej samej chwili nadeszły dwie depesze: jedna od Paderewskiego, że jest jeszcze ciągle chory w Coen, druga od pani Sembrich-Kochańskiej, że ją epidemia trzyma w schronisku Alp bawarskich, że przez Niemcy jechać i poddawać się w Salzburgu desynfekcji nie może. Oboje zatem w ostatniej chwili odmówili. Komitet mimo to usiłował nie odstąpić od przedstawień złożonych z ustępów wielu oper, oraz od koncertów, boć posiadamy i innych znakomitych solistów. Tymczasem zaszła jeszcze trzecia okoliczność. Orkiestrę wystawową miano oddać komitetowi do dyspozycji od 1 b. m. Wskutek rozmaitych trudności, z któremi i dyrekcja teatrów i halli muzycznej walczy, oddają orkiestrę dopiero jutro 5-go. Skutek stąd taki, że orkiestra, jak to oświadczył p. Jarecki zaledwo nastarczy wyuczyć się i wypróbować z personelem trzy opery, nie może zaś ani ustępów z innych oper, ani utworów orkiestralnych dla koncertów studjować, improwizować zaś, na popisie międzynarodowym nic nie można. Z tych tedy powodów razem wziętych orzekli jednomyślnie wszyscy rzeczoznawcy, że nie może być mowy o przedstawieniach zbiorowych, ani o koncertach, że należy skoncentrować całą pracę na doskonałe wystawienie trzech oper — a wielkie koncerta z udziałem **Lutni** odłożyć na właściwy sezon. Będzie zatem każda z trzech oper powtórzoną dwa razy, na piąte przedstawienie złożą się zapewne dwa akta z „Halki“ i dwa ze „Strasznego dworu“, a być może, że da się wsunąć scenę z „Mazeppy“ Müncheimera, gdyż Myszuga tenor ją umie — a p. Drucker będzie usiłował orkiestrę wyuczyć. Jest to wszelako wątpliwem, gdyż czasu nie staje. Pierwej nie mogła się orkiestra uczyć, gdyż nie miała jednego dnia wolnego, a teraz musi ona, podczas gdy próby do oper odbywa, odbywać je także do pantonimy „*Der verlorene Sohn*“, którą od jutra w teatrze wystawowym dawać będą.

Jeżeli trzy opery będą tak dobrze wystawione, jak to próby zapowiadają — a Maszkowski, Jauner, Bourgoine, Guttmann oświadczają, że są zachwyceni — będzie to rezultat względnie do fatalności, które na komitet od samego początku spadały — zupełnie zadowalniający. Już dzisiaj Wiedeń wie przez rzeczoznawców, że nasz ensemble będzie lepszy, jak był czeski i soliści lepsi.

Myszuga jest wspaniały, „Halkę“ śpiewa panna Pawlików wybornie, a małą rolę narzeczonej przyjęła z grzeczności dla komitetu b. primadonna warszawska panna Józefa Szlezygier.

W sejmie nastąpi zaraz 10-go kilkudniowa pauza, bo nastąpić musi; więc też posłowie itd. przyjazd swój na przedstawienia zapowiadają. W niedzielę urządza presidium komitetu wielki raut dla naszego teatru i gości tutejszych. Na ręce wielkich podkomorzych dworskich (obersthofmaister) cesarza i wszystkich arcyksiążąt, rozesłał komitet osobne zaproszenia na przedstawienia; nie może też ulegać wątpliwości, że dwór na przedstawienie przybędzie.

Pojawiła się w *Reformie* wiadomość, że komisja wystawy urządza na przyjęcie Polaków w parku t. z. Polenfest. Wiadomość ta jest zupełnie mylną. Powstała była taka niewczesna myśl, rozpisano o tem listy do polskich Stowarzyszeń, lecz komitet z całą energią zaprotestował przeciw temu, gdyż na Fest, to znaczy **hecę**; spędzonoby hołotę, ubranoby ją w t. z. niby polskie kostjumy, wytoczonoby w szynkach wódkę -- i to miałoby być uroczystością polską.

Stowarzyszenia polskie odpowiedziały na listy w tej samej myśli, zgodnie z protestem komitetu, który nie dozwolił i nie dozwoli, żeby imię polskie szargano, żeby hołotę **niby** polską używano w sposób jarmarczny dla niegodnej hecy. Gdyby t. z. komitet zabaw nie był odstąpił od swojego konceptu, komitet polski byłby plakatami protest ogłosił, wyłuszczając całą prawdę.

Stan zdrowotny w Wiedniu jest doskonały. Wczoraj profesor Drasche uzasadniał z katedry przekonanie, że epidemia, przynajmniej t. r. do Austrji, a zwłaszcza do Wiednia nie może przyjść. Deszcz i za nim idący chłód oczyszcza powietrze, rozpoczną się tu najpiękniejsze jesienne dnie i wieczory.

Mowa ks. Biskupa Haffnera

wygłoszona na wiecu katolików niemieckich w Moguncji na pierwszem zebraniu publicznem, która stała się przedmiotem tylu inwektyw pism liberalnych i protestanckich, brzmi w dosłownym tekście, jak następuje:

„Wielce Szanowni Panowie! Chętnie czynię zadość życzeniu czcigodnego pana prezesa. Pozwólcie mi atoli najprzód dać folgę osobistemu uczuciu, uczuciu radości, iż powróciłem do dawnej ojczyzny (Brawo!) Od lat 30 mam zaszczyt należeć do tych zebrań. Minęło lat 23, jak w Frankfurcie n. M. w 1863 r. pierwszą wygłosiłem mowę. Niestety od 7 lat jestem z tego koła wykluczony. Ostatnia mowa, którą przed siedmiu laty wygłosiłem w Monasterze, nie miała następczyni. Były to dwie całkiem odrębne mowy ta pierwsza i ostatnia. W pierwszej z młodzieńczą odwagą powitałem wzrost katolickiego życia wśród nowych stosunków, a w ostatniej skreśliłem bardzo poważny obraz — działania idei niechrześcijańskich. Dziś nie będę przemawiał ani tak różowo, ani też tak ponuro, jak wówczas. Gdy się przez siedm lat nosiło krzyż biskupi, to przywykło się mieszać i hamować swe uczucia. Odczuwam teraz głęboko słowa, które św. Augustyn napisał w końcu swej książki o mieście bożem i które zgromadzeni przed dwoma laty we Fuldzie biskupi pruscy położyli na czele swego listu pasterskiego. Tak bywało po wszystkie czasy, powiada wielki nauczyciel Kościoła odnośnie do walk królestwa Bożego z królestwem tego świata, tak było po wszystkie czasy, nie tylko od czasu Chrystusa i Apostołów, lecz od czasu Abla, pierwszego sprawiedliwego, który został zabity przez swego brata, i tak będzie po wszystkie czasy. Kościół dojdzie do swego kresu wśród prześladowań świata i równoczesnych pociech Boga. Słowo to odnosi się szczególnie do pięciu dziesiątek lat, w których wiece dokonały swego pochodu przez miasta niemieckie. Były to czasy poważne, w których owe zebrania się rozpoczęły. W 1848 r. otwarły się nagle upusty religii. Odnosiło się to najprzód do stosunków politycznych, ale w głębi rozwinął się zarazem duch, który ma na celu zburzenie chrześcijaństwa i Kościoła. W poprzedzających 40 latach przecież zwolna rozbudził się duch religijny albo antyreligijny, który niestety pod osłoną ówczesnych rządów przybierał coraz większe rozmiary i nie zmierzał do czego innego, jak do zburzenia porządku chrześcijańskiego we wszystkich dziedzinach. W owych czasach utworzyło się

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

9) **Gryf.**

(Ciąg dalszy).

J. pan Bukar lubo niedawno opuścił miasto po limicie kadencji, nadbiegł rychło zawiadomiony o zaszłym gwałcie. Natychmiast wystosował bardzo piękny memorjał (który mi czytał) opisujący ten casus przemocy i samowoli wojsk obcych, bez wypowiedzianej wojny, co jest contra wszelkim prawom Boskim i politycznym Narodów. Memorjał ów posłał przez Jmci p. Pakaszewskiego, Wojszczyca, Krzemienieckiego, naszego Palestranta, do króla Jmci i do agitującego się obecnie Sejmu, a trzeci do JM. X. Kanclerza W. K. Wątpić nie można, że gwałt podobny, wołający o pomstę do nieba, zdejmie łuskę z oczu tych Ichmościów olśnionych światłością Imperatorowej, należytą karę na winnych wywoła i sprawiedliwość uciśnionym wymierzy.

Natychmiast po przybyciu Jp. Sędziego suplikowałem o abszyt z urzędu regenta, już na nic się nie przydały wszelkie remonstracje jego, których zaprawdę skąpo udzielał i niesilnie kontradykował, kiedy z palestry wystąpiłem nawet, widząc zapewne, że ten charakter dotąd święty jurystowski splugawionym już został. Jp. Kotoński również ofiarowanego po mnie wakansu nie przyjął.

Wracam jeszcze do Protasowa, tego bohaterskiego zwycięzcy bezbronnych: jak powiadają jest on synowcem generała superiora Moskiewskiego, z pochodzenia bojarskiego t. j. wyższej rodowitej szlachty. (Piękne mi szlachectwo do rozbijania po drogach! — **uwaga autora**). Owoż jeszcze afirmują, iż na tę bohaterską wyprawę wyruszył z domu Jmci pana Kasztelana Wołyńskiego*) gdzie już od pewnego czasu gościł. Jakoż temu można dać wiarę, bo na trzeci dzień zjawił się p. Kasztelan w Łucku, gdzie rzadkim bywał gościem, mający tu (jako powszechnie i wszędzie) wielu niechętnych.

Co tu o tym Kasztelanie powiedzieć? — Był zaprawdę człek uczony, nawet pono i xięgi pisywał. Króla Jmci obecnie panującego Poniatowskiego, wielki przyjaciel, z którym utrzymywał ustawiczną korespondencję, *in gratiam* tej przyjaźni na koronację królewską poniechał stroju dawnego i odtąd nosił się po niemiecku. Jego intencją było na dwóch ramionach płaszcz nosić, a chcąc się i tym i owym zasłużyć, pokrywał się lisim ogonem. Niby i teraz z **głupia franta** udając zjechał do Łucka jako wyższy dygnitarz, aby zamanifestować się w aktach przeciw uczynkowi Protasowa; lecz wprzód się dobrze dowiedział, że Im. p. sędzia ziemski, dla osobistego bezpieczeństwa palestry, aktów tenoru politycznego wyraźnie zakazał ablatować ergo inną na siebie p. kasztelan wdział maszkarę: we wszystkich prawie klasztorach i w aktach ziemskich złożył kopie swego testamentu; ze wszystkimi się żegnał, uskarżając, że go załoga rosyjska we własnym domu strzeże i że bez wątpienia los uwięzionych senatorów go spotka. „Czemuż nie dodałeś p. kasztelanie, że owa załoga, są to twoi goście, a sam się z nimi bawisz po całych nocach kośćmi i kartami? i tego że z ambasadorem rosyjskim w Warszawie listowne utrzymujesz relacje i przez kurjerów posyłasz mu do Warszawy zwierzynę i różne łakocie? Ej panie kasztelanie! uczciwszy twe senatorskie winy za ostrą lokucję, przypomnę przysłowie: „Nie kpij ze kpa, bo i kiep odekpi“. Bądź zaś spokojny, iż nie tylko cię nie wywiozą na Moskwę, ale jeszcze gotowi podobnych tobie sprowadzić całemi furami do kraju, boć tacy im właśnie teraz potrzebni. Są *ejusdem generis* ludzie, a znam w obecnym czasie wielu, którzy obszywając się chętnie skórą prześladowanych, żeby sobie nadać pewien ton i prezencję, tym zaprawdę *).

* * *

.....Na tej pieczęci obok naszego klejnotu **Ostoja**, miasto szumnych godeł i allegoryj, jakich szlachta nasza rada używa bez dokładnego onych rozumienia, Dziad mój, niegdyś stolnik połocki, kazał wyryć tę parę wyrazów: *De jure et Hayda*! To zasie takową racją się explikuje: iż będąc wexowany (sic) przez złe sąsiady, a lat kilkadziesiąt wałęsając się i tułając po sądach i poczynając tak *de jure*, przyszedł do całkowitej ruiny substancji. Aliści sprzykrzywszy sobie jurysterję, kiedy poszedł *de Hayda*, to jest zawinął się z szabelką po świecie, persecutorów swoich potępionych, pozbywszy, dożył przeznaczonego kresu w dostatkach i estymie u ludzi. Wszystkie te circumstancje najdują się spisane przez niego *manu propria*, w xiędze pierwszej *). Na tę zaś pamiątkę rzeczone godło do naszego herbu przyłączył, jako przestrogę dla potomków, aby stali przy prawie (de jure), dopóki je inni nie podepczą lub onym sfrymarczą, szli zaś *de Hayda* z szabelką, jeżeli już prawo nie osłoni ich swemi usknbanemi skrzydłami.

Po tylu wexacjach i ciężkich grawaminach na które żywemi oczyma patrzałem; trzymając przed łzawemi oczyma tę pieczęć, pytałem sam siebie wywołując drogie cienie mojego dziada, co mi czynić pozostawało? Obejrzałem się za prawem czyli ono jest przy nas, i azaliśmy pod cieniem jego skrzydeł spokojni i szczęśliwi? Lecz jako żywo: senatorowie sprawiedliwi dobro i dignitatem Ojczyzny obraniający, jęczą w niewoli sybirskiej; inni zagrożeni tymże losem, zamilkli. Moskwa buszuje bezkarnie po kraju jakby swoim własnym, nie szczędząc ani mienia, ni spokojności rodowitych krajowców. Xięgi aktów, ten fundament fortuny i bezpieczeństwa obywateli, zdeptany bezkarnie sprośną stopą kozacką: memorjał bowiem Imp. Bukara sędziego ziemsk. *ut supra* się o nim wzmiankowało, doczekał dziś dopiero pogardliwego responsu Imc. X. Kanclerza, w którego imieniu sucho odpowiedziała kancelarja, iż we właściwym czasie rzecz będzie wzięta *ad deliberandum**)*.

Deliberowaliśmy nad tem szeroko z Ip. Rożniatowskim, który także się zabscytował od urzędu Podsędka, bo po onym przykładzie gwałtu na Kotońskim spełnionego, kto tylko mógł a miał o co ręce zaczepić, skórę całą z urzędu wynosił. Starościc Jerzmanowski, który dotąd nas się trzyma, już jest dobrze reconvalescens; a lubo nie odzyskał dawnego animuszu i fantazji, jednakże chętnie o sprawach *ex publicis* się naradza i kiedy mowa o tem już nie gwiżdże odwracając się do ściany, jak to kiedyś bywało. Jak prostaczkowie prognostykują o wojnie z wycia psów pyskiem na dół i z odoru prochu, roztaczającego się w atmosferze, tak też i my konkludowaliśmy ni stąd ni zowąd, iż rzeczy w takiem umartwieniu nie mogą pozostawać dłużej.

*) Antoni Morski. (*Przyp. kop.*).

*) Siedmiu kart brakuje. *Przyp. kop.*

*) Tegośmy nie odszukali. *Przyp. kop.*

*) Dobry on „czas właściwy *ad deliberandum*“, kiedy urzęda ziemskie kańczugami tłuką i oczy im wyłupiają, podeptawszy wprzód wieczyste Xięgi aktów nogami. *Przyp. autora.*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jeneralne zebranie, aby bronić praw Kościoła i wystąpić w obronie jego wolności.

Nie brakło zaiste pociechy w owych smutnych czasach. Był to cudowny czas, a ja, który się znajdowałem wówczas w młodzieńczych latach, z wielką zawsze radością myślę o tych czasach, nie z powodu ruchu rewolucyjnego. Wprawdzie stanąłem także w szeregach ochotników, ale tylko dla tego, aby bronić ojczyzny przeciw rzekomo napadającym Francuzom. (Wesołość.) Z radością atoli myślę o owym czasie, w którym znowu zaczęto mówić swobodnie, w którym rozpoczęły się zebrania, na których żądano przywrócenia naturalnych praw człowieka i Kościoła także. Wówczas wschodziła gwiazda Piusa IX. (Brawo!)

M. Panowie, ci, którzy wówczas żyli, przypominają sobie blask i ciepło owej gwiazdy, która świeciła nad Niemcami, Włochami i nad wszystkiemi krajami. O! Pius będzie wiecznie wielkim w dziejach świętego Kościoła katolickiego. (Żywe oklaski) Rozwinął on tajemnicze potęgi Kościoła katolickiego, który chciała okuć w pęta zapamiętała biurokracja i nędzna dyplomacja. (Żywe oklaski) On to przemówił wspaniałomyślnie do książąt i do ludów, on to uczynił Papiestwo popularnem. Do najszczęśliwszych wspomnień moich należy to, że w r. 1867 patrzyłem w głębokie jego oczy i błogosławieństwo jego otrzymałem. Nie powinno się nigdy zapomnieć o tym wielkim dobroczyńcy Kościoła, niemieckiego Kościoła. (Żywe oklaski).

Potężny rozwój, jaki się dokonał w Niemczech pod gwiazdą Piusa IX, był przygotowaniem do nowych walk, nowych prześladowań, on nas wzmocnił do nowej walki kulturnej. Gdyby walka kulturna była nas spotkała w 1848 r., nie wiem, jakby było się stało. Spotkała nas atoli w 1872 r., kiedy pod gwiazdą Piusa IX byliśmy wzmocnieni i przyzwyczajni do walczenia.

Walka kulturna jest osądzona. Napisano niegdyś książeczkę p. t. „Przebaczać, ale nie zapominać“, w której istotnie zebrano haniebne ubliżenia katolickim uczuciom, których dopuszczono się w owych czasach z najróżniejszych stron. Tak M. Panowie, przebaczać, ale nie zapominać! (Żywe oklaski). Nie było w żadnym kraju Europy ludności, którąby tak haniebnie poniewierano, jak katolików w ustawodawstwie walki kulturnej. Żołnierze, którzy właśnie powrócili z pól walki we Francji, musieli się dowiedzieć, że zwycięstwa, które wywalczyli, krew, którą przelali, wyzyskano przeciw ich świętym prawom i przeciw ich wolności religijnej. (Wołanie: pfe!) To są minione czasy, M. Panowie, przebaczone, ale nie zapomniane! Bardzo to dobrze, iż się takich czasów nie zapomina, mogłyby bowiem powrócić może w przyszłem stuleciu. Prześladowanie świata atoli nie było też pozbawione pociechy Boskiej. Jak powiedział swego czasu Moufang: całe duchowieństwo i cały lud katolicki powstał ku obronie praw świętości, jak mur ustawiony ku strzeżeniu domu Bożego. W tych ciężkich, gorżkich czasach znowu wiece stały się źródłem pociechy i z nich popłynęła obfitość siły i otuchy dla duchowieństwa i ludu.

Mości Panowie! Dopóki tylko jeszcze mówić można, pozostaje się odważnym, gdy się już mówić nie może, ściska się serce. Ale, dzięki Bogu, podczas kiedy kapłanów posyłano do więzienia, kiedy parafie były osierocone, mówiliśmy przecież i odważnie, wesoło, stanowczo żądaliśmy praw Kościoła. (Brawo!) Wstąpiliśmy potem w inny okres, w okres Leona XIII-go, podniosłego Papieża, który wśród najcięższych cierpień przedstawia obraz niebiańskiej cierpliwości i łagodności. (Oklaski) Jeżeli który Papież był *crux de cruce*, to Leon XIII jest *lumen de coelo*, który z książętami i mężami stanu obcuje z przedziwną łagodnością, a jednak zdobył szacunek wszystkich potęg Europy. Leon XIII jest wielkim Papieżem, wielkim Pasterzem, wielkim mężem, którego majestat czują i ci, którzy nienawidzą papiestwa i prześladują Kościół. Mości Panowie, jak pójdzie dalej? Zdaje się, jakobyśmy w nowy wstępowali okres, w którym prześladowanie świata i miejmy nadzieję także pociechy Boże połączą się w nowy sposób. Prześladowanie świata! o czegóż to nie można zamieścić pod tym wyrazem, co się nasuwa w tych dniach. Nienawidzi się Kościół na takiej stronie, gdzie się mówi o prawdziwem chrześcijaństwie, nienawidzi go się z takiej strony, gdzie patrjotyzm z ust płynie, a najwięcej nienawidzi go się z takiej strony, gdzie postanowiono dokonać przewrotu w całym religijnym i społecznym porządku. Otwiera się przed nami przepaść bezreligijności i braku moralności i grozi pochłonięciem chrześcijańskiego obyczaju i cywilizacji. Tą straszliwą otchłanią jest ateizm. To rozpoznanie zakorzeniło się coraz bardziej, a przy obradach nad pruską ustawą szkolną, powiedział rycerski i szlachetny mąż, stojący na pierwszem miejscu w Rzeszy, piękne słowo: albo chrześcijaństwo, albo ateizm. (Żywe oklaski). Wielkie słowo, piękne słowo; nie powinno ono przebrzmieć w dziejach ludu niemieckiego, choćby go zaćmiły przelotne chmury ciemne.

Tak Mości Panowie, chrześcijaństwo lub ateizm! Czyż doszliśmy wreszcie tak daleko, że z wyżyn urzędu kanclerskiego, pruskiego ministerstwa oświecenia można było wyrzec to słowo? Mnie się to wydaje bajką. Czyż nie głoszono dotąd ateizmu na uniwersytetach, nie przedstawiano go przynajmniej w pięknem świetle w gimnazjach, czy nie sławiono dotychczas owych filozofów i poetów, którzy nie są czem innem, jak apostołami ateizmu, czy wysoko wyposażeni urzędnicy państwowi i nauczyciele nie stawiali teorji o nauce moralności bez dogmatu, bez Boga? (Żywe przytakiwanie). Ale teraz: chrześcijaństwo lub ateizm! Błogosławioną niech będzie godzina, w której to słowo padło w Berlinie. (Huczne oklaski). To prawda, że owo „chrześcijaństwo“ musi jeszcze mieć mały dodatek. Dostojny mąż, który to wyrzekł, powiedział, że nie ma chrześcijańskiej religii inaczej jak przez wyznanie a wyznania nie gdzieindziej, jak w Kościele. Ale w którym Kościele! Jeżeli stosujemy się do naszej wiary katolickiej, to jest tylko jeden Kościół, święty katolicki, apostolski. Tak, Kościół ten strzeże chrześcijaństwa i popiera moralność i porządek społeczny. Niestety u wielu przekonanie o potrzebie chrześcijaństwa zatrzymuje się u stóp św. Piotra. Niechaj inni robią, jak chcą, niechaj na swój sposób starają się utrzymać powagę chrześcijańską. Jeżeli to jednakże nie pójdzie, to niech się namyślą, czyby nie zechcieli powrócić do nas. (Żywe oklaski). Nie naglimy ich, nie przestaniemy atoli wyznawać wiary naszej. Niechaj Bóg pobłogosławi słowom mówców na tem zebraniu, aby uczynili wrażenie na serca naszych braci, którzy nie są jednego z nami zdania, aby poznali, że religii nie znajduje się gdzieindziej jak w Kościele, a porządku świata nie gdzieindziej jak w religii. (Oklaski). *(Kurjer Pozn.)*

CHOLERA

— Na rogach Warszawy rozlepiono zawiadomienie: „Środki lekarskie dla udzielenia pierwszej pomocy przy zapadnięciu na cholerę, ułożone przez inspektorów lekarskich: gub. warszawskiej — dra Lewińskiego, m. Warszawy — dra Troickiego, i pom. inspektora gub. warszawskiej — dra Bazylewicza-Kniażykowskiego: 1) Mięta pieprzowa *(herba menthale piperythae 3vj)* naparzyć łyżeczkę na szklankę i dać wypić na gorąco przy osłabieniu i mdłości; 2) Olejek rycinowy (*Oleum ricini 3iij*), łyżkę stołową na raz przy boleściach i wzdęciu brzucha; 3) Krople walerjanowe (*Tinctura Valerianae aetherea 3ij*), od 20 do 30 kropli przy kurczach żołądka i obfitych wymiotach; 4) krople Inoziemcowa (*Guttae Inoziemcowi 3ij*) od 10 do 30 kropli przy wymiotach, rozwolnieniu i kurczach żołądka; 5) Proszki wymiotne *(Vomitorium; Rp.: rad. Ipecacuanhae Ej, dent. tal. dos Nr. 12)*. Dorosłym cały proszek, dzieciom od $1/4$ do $1/2$ proszku, w początku choroby, aż do żółciowych wymiotów podawać co kwadrans; 6) Proszki rozwalniające *(pulveres laxantes, Calomel. gr. j. Sacchari albi gr. X. dent. tal. dos. Nr. 12)*, dorosłym cały proszek, dzieciom od $1/4$ do $1/2$ proszka co godzinę przy obfitych wymiotach i stolcach ryżowatych; 7) synopizmy (*Papier Rigollot Nr. 12)* przy kurczach żołądka przyłożyć na dołek sercowy, 8) spirytus do wcierania (*Spiritus Compositus Tinct. Capsici annui, spir. sinapeos, spir. 3ij)*. Wcierać w górną część brzucha łyżkę stołową, przy obfitych wymiotach i kurczach; 9) roztwór kwasu karbolowego *(solutio acidi carbol)*, 5% do dezynfekcji odchodów; 10) stężony ocet *(acetam concentratum)* (30%) dawać do wąchania i rozcierać skronie przy osłabieniu i omdleniu; 11) spirytus kamforowy (*spiritus camphoratus*), jako środek pobudzający, przyjmuje się wewnątrz w razie upadku sił od 10 do 15 kropli do kieliszka wody; 12) kwas solny (*acid. muriat. dilut.*) 5 kropli na szklankę przegotowanej wody, pić łyżkami drewnianemi lub kieliszkami.

— Zarząd kolei konnej wilanowskiej w Warszawie, ustanowił na całej linii służbę sanitarną, w której skład wchodzi doktor i felczer; prócz tego rozdano konduktorom apteczki podręczne, aby nieść pomoc natychmiastową na wypadek, gdyby kto z oficjalistów lub też jadącej publiczności w drodze zaniemógł. Doktor przebywa na stacji przy rogatkach Belwederskich, felczer zaś w Czerniakowie. Przytem polecono obecnemu naczelnikowi ruchu p. Költzowi w remizie tramwajowej przygotować stosowne miejsce chwilowego przytułku dla tych, którzyby nagle zachorowali.

— Dwoma drogami posuwa się epidemja francuska, albo sekwańska, oraz indyjska. — Cholera azjatycka zdąża mniej lub więcej uparcie w kierunku północno-zachodnim. Przekroczywszy granice Persji i Afganistanu, dosięgła Astrachania, a potem, idąc z biegiem Wolgi i dalej, oparła się aż o Petersburg. Stąd skręciła na południo-zachód, dosięgając jednym skokiem Hamburga, a z tego dzięki okrętom handlowym, zawróciła do Antwerpji.

Druga epidemja, rozpocząwszy się w okolicach Paryża, również dziwnym zbiegiem okoliczności, poszła na północno-zachód, po Sekwanie do Hawru, a stamtąd przez kanał dosięgła Antwerpji, gdzie się połączyła z krewniaczką swoją azjatycką.

Z Antwerpji robi małe wycieczki i grozi najbardziej wybrzeżom Anglji, ukazując się w Midlesbroughu, Grimsby, Hullu nad Tamizą, Southamptonie.

Na mapce naszej szlak jodełkowaty oznacza drogę cholery azjatyckiej; linja czarna marszrutę sekwańskiej epidemji.

„Przecinek“ tej ostatniej jest krótszy, mniej gwałtownie rozwija się w mleku, szerzy nie tak prędko, ale zabija skuteczniej.

Przypuszają niektórzy, iż pochodzi on z indo-chińskich kolonij Francji.

— W Królestwie Polskiem dla zapoznania służby kolejowej ze sposobem podawania pierwszej pomocy chorym na wypadek cholery, w ogólnych wskazówkach, dotyczących środków zapobiegających szerzeniu się epidemji, przebieg tej choroby podzielono na trzy okresy, do których zalecono stosować lekarstwa, znajdujące się w apteczkach podręcznych, tak po stacjach, jako też i w pociągach. W okresie pierwszym zwracają uwagę objawy: ogólna niemoc, niekiedy ból żołądka, nudności, niekiedy też i wymioty, a wreszcie niezbyt obfite śluzowate, rozwolnione wypróżnienia. Drugi okres odznacza się: gwałtownem rozwolnieniem, wymiotami, częstemi wypróżnieniami bezbarwnemi, podobnemi do odwaru z ryżu, kurczami w mięśniach, często suchością języka. Okres trzeci t. zw. asfiktyczny, cechują w dalszym ciągu wymioty i rozwolnienie, które wszakże mogą i nie być, niemoc ogólna, dochodząca do najwyższego stopnia, tętno zaledwo lub wcale nienamacalne, kurcze gwałtowne, oziębienie języka i kończyn, siność twarzy i palców, brak tchu i głos chrypowaty. W pierwszym okresie zalecono podawać odwar mięty, lipowego kwiatu lub herbaty, ciepły okład na brzuch, małe dawki oleju rycinowego (co dwie godziny łyżeczkę od kawy). W drugim okresie, oprócz tych samych napojów i okładów, co w pierwszym okresie, zalecono po uprzedniem podaniu oleju, jeśli nie był stosowany w okresie pierwszym, krople przeciwcholeryczne od 15—20 dla dorosłych, a dla nieletnich po tyle kropli co dwie do trzech godzin, ile liczą lat wieku; w razie zaś wymiotów, połykanie lodu i lekkie nacieranie flanelą; nadto już w tym okresie dawać należy małe ilości wódki, wina, koniaku, kawy czarnej. W trzecim okresie na pierwszym planie zalecono środki pobudzające, w większych ilościach, mianowicie: stare wino po łyżce stołowej co pół godziny, wódka, koniak po łyżeczce do łyżki co godzina, stosownie do przyzwyczajenia i wieku, nadto mocny napar kawy czarnej i rozcieranie ciała flanelą. Podane środki mają na celu niesienie pierwszej pomocy choremu w pociągu lub na stacji, jeśli kto ze służby zasłabnie przed przybyciem lekarza.

— Rząd szwedzki zamknął swoje porty dla statków duńskich. Danja postanowiła uczynić to samo w stosunku do Niemiec.

— Pociągi, idące z Hamburga do Berlina, przybywają przepełnione uciekającymi. Goście kąpielowi z Helgolandu mijają Hamburg, jadąc na Harburg, gdzie przepełnienie ogromne i pełno porzuconych pakunków. W wagonach po 15—20 osób ucieka z zakażonej strefy. Siadają chętnie i do wagonów bydlęcych, byle się oddalić od centrów zarazy. W Berlinie każdego podejrzanego o cholerę biorą do szpitala. Bywa między nimi dużo po prostu tylko pijanych.

— Urzędownie stwierdzono w Londynie śmierć dwóch osób w samym środku miasta na cholerę. Czterech emigrantów zachorowało w Liverpoolu, wypadki cholery wydarzyły się również w Falmouth i Tynemouth.

— Wszystkie statki przybywające z Hamburga, Altony i Hawru do portów amerykańskich poddane zostały 14 dniowej kwarantannie.

— Pomiędzy rybami, jak donoszą z Paryża, zaszło coś podobnego do cholery. Dnia 30 z. m. widziano na powierzchni rzeki Sekwany mnóstwo ryb martwych. O usunięciu gnijących szczątek nikt nie pomyślał. Można sobie wyobrazić jakie niebezpieczeństwo grozi mieszkającym na brzegach tej rzeki.

— *Warszawskij Dniewnik* zamieszcza rozporządzenie, nakazujące utworzenie natychmiastowe oddziałów sanitarnych w gubernii lubelskiej, radomskiej i siedleckiej. Oddziały te odbywać mają rewizje osób, przybywających z miejscowości dotkniętych cholerą. Takie same posterunki sanitarne umieszczone będą na przeprawach na Wiśle w granicach gubernii radomskiej, wzdłuż granicy.

— Pośród ofiar cholery w Hamburgu znaleźli się i nasi rodacy.

Przynajmniej co do dwóch, rodzina otrzymała stanowczą wiadomość.

W domu komisowo-handlowym Ellenbogena pracował w charakterze korespondenta p. Micgał Sieklucki, młodzieniec liczący 24 lat wieku, osiadły w Hamburgu od pół roku, przedtem zaś zajmował posadę kolejową w Brześciu Litewskim.

Do p. Siekluckiego przyjechał w odwiedziny przyrodni brat, p. Tadeusz Witman, właściciel folwarku w gubernii łomżyńskiej.

P. W. zboczył do Hamburga po odbyciu kuracji w Ems.

Obaj bracia zapadli na cholerę i prawie jednocześnie umarli.

— Piszą z Warszawy, że świeżo rozesłano na wszystkie stacje kolei nadwiślańskiej nosze nowego typu służyć mające do przenoszenia i przewożenia chorych. Nosze te są na resorach, obciągnięte płótnem żaglowem i zaopatrzone w poduszki, płótno zapasowe i poszewki, a przytem tak urządzone, że w razie zanieczyszczenia przy przenoszeniu chorych, płótno i poszewka na poduszce natychmiast mogą być zmienione. Chory, przenoszony na tych noszach, będzie wstawiony do wagonu i na noszach przewożony, stanowią one bowiem rodzaj łóżka bardzo wygodnego.

— W tych dniach po za lasem miejskim w Łodzi, obok plantu, rozpoczęto budowę baraków cholerycznych dla tamecznej drogi żelaznej. — Podczas oczyszczania kanału, odprowadzającego ścieki od farbierni p. Bullego na Bałutach, znaleziono około 30 sztuk psich skórek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, skórki te pochodzą z psów łowionych i zabijanych przez niektórych mieszkańców tutejszych w celu przyrządzania z nich... pieczystego. — Nauczyciele wiejscy w okolicy otrzymali polecenie, ażeby obznajmiali wieśniaków, jak mają się zachowywać podczas cholery.

— Pociągi nocne z Rosji nadchodzące zostały z powodu niebezpieczeństwa cholery zniesione.

— W m. Astrachaniu w Rosji, z powodu ustania cholery, odbyło się solenne nabożeństwo przy udziale niezliczonych tłumów ludzi.

* Jak się tego spodziewać należało, po niedzieli cholera w Hamburgu powiększyła się, gdyż wiadomości urzędowe zanotowały 426 zasłabnięć i 184 wypadków śmierci. Socjalno-demokratyczny związek robotniczy dostarczył pewnej liczby ludzi prawdziwie nieustraszonych, którzy oddali się do rozporządzenia lekarzom jako dozorcy. Pogrzeby odbywają się tylko w nocy, na wielkich wozach, na których pomieszczają po 40 trupów.

— W Lunevillu, w miejscowej załodze objawiły się wypadki bardzo podejrzanej natury; dotąd wojsko wyłącznie chorowało na dysenterję.

— Dziennik urzędowy charkowskiej gubernii oblicza, że do dnia dzisiejszego zmarło w Rosji 107.657 osób.

— W Islington (w Anglii) wydarzyło się siedem wypadków zasłabnięcia na cholerę; zawleczono ją tutaj z Hamburga.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Trzecie sprawozdanie c. k. Zawodowej Szkoły ślusarskiej w Świątnikach* za rok szkolny 1891/2. Kraków 1892, obejmuje następne rozdziały: Cel szkoły. Skład wydziału szkolnego. Personal szkoły. Program nauki. Kilka uwag odnoszących się do planu nauki i metody nauczania. Pomieszczenie i urządzenie szkoły. Stosunek szkoły do miejscowego przemysłu i przemysłowców. Roczne wiadomości. Personalia. Spis uczniów i daty statystyczne. Stypendja. Fundusz zapomogowy. Przyrost inwentarza. Informacje co do przyjmowania uczniów. Ferje szkolne. Filjalna c. k. zawodowa szkoła kowalska w Sułkowicach.

△ Kalendarz myśliwski na rok zwyczajny 1893, wydany staraniem i nakładem formy myśliwskiej B. Ronczewskiego zawiera: dział astronomiczny, kalendarz myśliwski, notatnik myśliwski, wzór rodowodów psich, przepisy o polowaniu, obowiązujące z gub cesarstwa od 13 czerwca 1892 r. artykuły: „Z etyki myśliwskiej“, „Rady dla młodych myśliwych“, „O jamnikach“, „Polowanie na cietrzewie“, „Kilka słów o wystawie myśliwskiej w Petersburgu, odbytej w maju w 1892 r.“, „Z literatury myśliwskiej (1891—1895)“. Szereg ilustracyj ozdabia kalendarz, a kończą go rysunki tropów zwierzyny oraz rozmaitości z kroniki myśliwskiej i sportowej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Pogoń* podaje wiadomość o bardzo smutnym wypadku: Dyrekcja gimnazjum w Tarnowie odmówiła przyjęcia do szkoły ucznia Piotrowskiego z Tuchowa. Odmowę tę Piotrowski tak wziął do serca, że dostał obłąkania. Dr. Kalisz w Tuchowie, mający go pod obserwacją, robi wprawdzie nadzieję uzdrowienia, lecz orzekł, że młodzieniec do żadnej umysłowej pracy nie będzie zdolnym. Piotrowski podobno należał do nieporządków studenckich.

KURJER POZNAŃSKI.

* Gdańska dyrekcja policji ogłasza, że wszelkie ogłoszenia ministerjalne i urzędowe, odnoszące się do przedsięwziętych i mających się przedsięwziąć środków zaradczych przeciwko niebezpieczeństwu cholery, o ile one mają znaczenie dla publiczności, a zwłaszcza ministerjalne objaśnienie przebiegu cholery, może każdy bezpłatnie otrzymać w biurze „Inteligenz“. Magistrat postanowił darmo wydawać uboższej części ludności środki desynfekcyjne i można je odbierać w handlach za poświadczeniem potrzeby przez komisarza policyjnego.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Gazeta Narodowa* podaje fakt, nadzwyczaj interesujący. W Śledzianowie, w powiecie bielskim gub. grodzieńskiej zamknięto urzędowo kościół. Zgromadzona wówczas ludność na kolanach błagała gubernatora o otworzenie takowego, na co odpowiedział, że jeżeli będą sprawowali się jak należy, to za trzy miesiące kościół otworzą. Tymczasem minęły trzy lata a otworzeniu kościoła mowy nie było, jakkolwiek włościanie Śledzianowa szturmowali do wszystkich władz. Nagle w dniu 27 z. m. drzwi od kościoła jednego dnia, niewiadomo jakim sposobem otworzyły się a lud wołając, że to sprawili aniołowie pańscy, całą gromadą rzucił się do świątyni. Skoro ten fakt doniesiono do władzy, wysłano policję i kozaków, ale nie mogli poradzić oni 4 00 mu tłumowi. Obecnie spodziewają się siły zbrojnej i niewiadomo jakie będą tego następstwa.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Podeszwy z aluminium.* W Anglii poczęto wyrabiać z aluminium podeszwy do butów. Podeszwy takie w zupełności nadają się do obuwia, bo są równie giętkie jak ze skóry a nadto zapobiegają pośliznięciu się w czasie gołoledzi.

* *Z życia Moltkego.* Zabawną anegdotkę z epoki wojny francuzkiej opowiada jenerał Verdy:

W komicznych wielce warunkach odbyła się jedna z pierwszych w czasie wojny narad. Działo się w nocy z 6 na 7 sierpnia w Moguncji. Przyboczny adjutant zbudził naczelnika oddziału sztabu, oddając mu depeszę, przesłaną królowi przez następcę tronu, niezrozumiale bardzo zredagowaną. (Była to druga część telegramu, donoszącego o bitwie pod Wörth, która wyprzedziła pierwszą). Naczelnik o którym mowa, wyskoczył z łóżka i w koszuli tylko i w pantofiach siadł przy stole nad rozłożoną na nim mapą. Rozmowa, prowadzona przytem, zbudziła śpiącego w sąsiednim pokoju naczelnika innego oddziału, który ze świecą w ręku i w tym samym stroju pojawił się przy stole. Obaj, wobec telegramu wielkiej wagi, postanowili doręczyć go jenerałowi kwatermistrzowi i ze świecami i mapami w rękach podążyli do sypialni jego, jenerała Podbielskiego, położonej o jedno piętro wyżej. Przy sposobności tej zbudził się z kolei jeszcze jeden szef oddziału wraz z adjutantem swoim i naczelnik biura, poczem całe grono, w pełnym negliżu, pomaszerowało do kwatery Moltkego.

Przyszły marszałek zerwał się z łóżka, przerażony naszem pojawieniem się i długi czas przypatrywał nam się, własnym oczom nie wierząc, jak gdyby mary senne miał przed sobą. Ale też i nam niezwyczajny przedstawił się widok: chuda, wyniosła postać wodza w nocnym stroju tem więcej wydała nam się komiczną, ile że pierwszy raz spotykaliśmy ją bez peruki, księżyc zaś, jak gdyby w zmowie z nami, wychylił się nagle z za chmur i snopem bladych promieni obrzucił Moltkego.

W tem otoczeniu i w takich strojach, po uspokojeniu się wzajemnem, rozpoczęliśmy naradę.

* *Pożar.* Donoszą z Astrachania o spaleniu się na Wołdze dużego statku transportowego, wiozącego smołę. Znajdowało się na nim kilka tysięcy pudów tego produktu. Załoga uratowała się na łodzi.

* *Jeszcze żydzi.* W *Nowostiach* czytamy: W wielu miastach i miasteczkach w kraju północno-zachodnim żydzi posiadają różne nieruchomości, należące nie do osób oddzielnych, lecz do całej gminy. Ponieważ w niektórych razach nieruchomości żydowskie nabyte zostały za dawnych czasów, bez należytego upoważnienia, i jakkolwiek znajdują się w posiadaniu różnych bractw (szpitalnych i innych), jednakże posiadanie to nie może być stwierdzone dowodami, przeto postanowiono zaliczyć je do rzędu nieruchomości nie mających właściciela, i oddać je miastom. Co się tyczy innych nieruchomości, należących do żydów, to pod tym względem ma być przeprowadzona ścisła rewizja tytułów własności, w celu należytego uregulowania wysokości przypadających podatków.

* *Socjaliści.* Komitet socjalistyczny w Hamburgu ogłosił ciekawe cyfry, dotyczące ilości strejków robotniczych w Niemczech w roku 1881. W 226 bezrobociach brało udział robotników 35 536, nie pracowano z tego powodu w ciągu 1348 tygodni; wydatki na bezrobocia wyniosły około 2,090.000 marek, z których z zagranicy nadesłano 126.125 marek.

* *We Francji* obecnie liczą 2133 kobiet, poświęcających się literaturze. Z nich 1211 pisze romansy lub powieści dla młodzieży, 217 rzeczy pedagogiczne, a 280 uprawia wszelkie rodzaje poezji; 1219 jest członkami naukowych towarzystw, a 32 członkami towarzystw autorów dramatycznych. Z piszących do gazet liczą 237 kobiet, a z tych 7 tylko nie zajmuje się modami.

Kronika polityczna.

Magdeburger Ztg. zapowiada, że w sejmie pruskim pokaże się duch bardzo nieprzychylny dla Polaków, że rząd pruski pójdzie środkiem. Nie będzie ani zanadto szorstkim, ani zbyt uprzejmym; że dosyć pokazał ustępstwa mianując ks. Stablewskiego arcybiskupem, ale że więcej nie da; że zawiadomiono już najwyższe warstwy polskie, iż na większą jeszcze grzeczność rządu wcale a wcale liczyć nie mogą.

Magdeburska kapusta — pisze *Goniec Wielkopolski* — jest od dawna znana, jako rychła i bardzo delikatnie krajana, nawet kiszona jest dobrze; ale magdeburska polityka licha warta. My wiemy bardzo dobrze, że rząd pruski liczyć się musi z Moskalami, Niemcami, Francuzami, z Papieżem, z katolikami i t. d. Niech się liczy, jak myśli najlepiej, my tylko żądamy tego, co się nam należy, a im dłużej nie dostaniemy, tem bardziej się ludność rozdrażnia, tem bardziej się upiera przy swojem i tem większej się uczy wytrwałości.

Uroczystość Sedanu w Niemczech z coraz mniejszym obchodzona jest przepychem, coraz więcej stygnie entuzjazm, jaki dawniej ujawniał się wśród ludności dla mężów, którzy w roku 1870 i 71 stali na czele państwa pruskiego. Mianowicie ks. Bismarck nie jest już bynajmniej bożyszczem nawet skrajnych szowinistów. Nic dziwnego więc, że prasa bismarkowska roztacza żale na temat ludzkiej niewdzięczności.

Socjalni demokraci niemieccy zaczynają znów agitować w Austrji. W tych dniach bawił w Wiedniu znany poseł Bebel i wygłosił mowę, której słuchało 2000 robotników i nierobotników. Na tem samem zgromadzeniu mówił znany żyd dr. Adler na temat: Czego chcą socjalni demokraci? Zabierała głos również Ludwika Kautzky z Londynu i redaktor pisma *Volkstruebine* Schumaier.

Prasa żydowska rzucała się namiętnie na ks. Alojzego Liechtensteina z powodu, że według sprawozdania korespondenta *Figara*, wyraził wobec tegoż cały szereg zdań, które wręcz sprzeciwiały się politycznemu programowi księcia. Okazało się naturalnie, że treść rozmowy z księciem fałszywie została podaną a tem samem runął cały gmach zarzutów, które przeciw księciu Liechtensteinowi sformułowały dzienniki żydowsko-liberalne.

Francuzi zaczynają podrwiwać z Rosji. Kiedy organ Drumonta *Libre Parole* rozpoczął zbierać składki na dotkniętych głodem Rosjan, wkrótce złożono 10.000 franków. Niektóre datki przecież wpłynęły widocznie tylko dla drwin, bo towarzyszyły im rozmaite uwagi: Na intencję nawrócenia cara; W uznaniu za wypędzenie żydów, z gorącem życzeniem, aby Rosja zwróciła się do Papieża, i t. p. Car, któremu o owych dopiskach doniesiono, polecił ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, aby zebranej przez *Libre Parole* sumy nie przyjął. Baron Mohrenheim oświadczył więc p. Drumontowi, aby je przesłał do centralnego komitetu głodowego w Petersburgu.

Norespondent dziennika *N. W. Tagblatt* rozmawiał z nowym serbskim szefem gabinetu Avakumowicza o kwestjach politycznych a mianowicie o stanowisku Serbji w kwestji bułgarskiej, macedońskiej i bośniackiej. Pan Avakumowicz oświadczył, że do rozwiązania kwestyj macedońskiej i bośniackiej jest bardzo daleko. Tak te sprawy, jak kwestja bułgarska są w związku Serbji z neutralnością która jest podstawą polityki zagranicznej rządu. Kwestjami przyszłości Serbja się nie zajmuje, lecz wzmacnia się i konsoliduje się na wewnątrz, aby w chwili, kiedy Europa zajmie się rozwiązaniem kwestji wschodniej, głos serbskiego narodu znalazł posłuch.

Proces Aleksandra O. Medwey'a.

Chronique scandaleuse, która w krajach zachodniej cywilizacji i rozpętanego z więzów moralności ducha stała się dla pewnych warstw społeczeństwa niezbędnym nieomal pokarmem powszedniego żywota, u nas w Polsce, dzięki tradycjonalnym cnotom rodzinnym, dzięki poczuciu obowiązków familijnych, jest ona zaledwie sporadycznym zjawiskiem, naleciałością obcych żywiołów, której może uledz chwiejnych zasad jednostka, ale nigdy ogół narodu, stojący twardo i niewzruszenie przy zasadzie, że uszanowanie rodzinnego ogniska jest kardynalną podstawą wszelkiej moralności i głównym filarem narodowego bytu. Targaliśmy nieraz węzły posłuszeństwa, gdy nam przekonanie mówiło, że ślubowaliśmy je ludziom złej woli, — niszczyliśmy bez skrupułu niejedno pożyteczne dzieło, jeżeli sumienie nasze pokazywało nam inne drogi do zbawienia wiodące, — ale węzły życia rodzinnego były dla nas zawsze świętością, były niezamąconym niczem ideałem, uświęconym przez religję, wiarę, miłość i biada było świętokradzcy, któryby się targnął na ten Znicz, gdzie pielęgnowane były zasadnicze cnoty chrześciańskiej nauki. Obłudny purytanizm i szarlatański romantycyzm nigdy nie miały wstępu do serc naszych, zmysłowy sentymentalizm Wertherów był nam równie obcym jak i fałszywy pietyzm Włochów lub Hiszpanów, a złożyły się na to nietylko wrodzony nam z praojców pierwiastek moralności, ale i to poszanowanie tradycji, które instynktownie nie chce dla teraźniejszości zrywać z przeszłością, i to tem bardziej, gdy ta ostatnia wśród spiętrzonych nieraz fal politycznych i społecznych złożyła niezbite dowody swej siły zachowawczej i odpornej. Pod tym względem moglibyśmy śmiało powiedzieć o sobie, że jesteśmy niejako wybranym narodem, bo jeżeli przeznaczenie dziejowe w serce narodu pierwiastka owej cnoty nie złożyło, to ani drakońskie kary, jak je posiada Anglja, ani na wzór francuskiego prawodawstwa do pożycia rodzinnego zachęcające ustawy nie są w możności uchronić narodu od moralnego upadku.

To też proces Medwey'a w szczegółach swoich odsłaniający nam obraz moralnego rozluźnienia człowieka, który stanowiskiem i inteligencją zdawał się być powołanym, aby stał na straży tych cnót narodowych, zwraca na siebie w wysokiej mierze uwagę ogółu, nieprzyzwyczajonego do podobnie sensacyjnych rozpraw i wdzierającego się niechętnie tylko w tajniki rodzinnego pożycia drugich osób. Medwey staje przed sądem oskarżony o zbrodnię uwiedzenia kobiety zamężnej, jakoteż o zbrodnię zabójstwa w pojedynku. Pierwsze przewinienie zrodziło drugie, i to ostatnie spowodowało też głównie postawienie go w stan oskarżenia w ogóle. Są bowiem czyny złe i potępienia godne, których nie ściga prawo, gdy brak jest oskarżyciela, Brodzki zaś nie chciał występować ze skargą sądową przeciwko człowiekowi, który uwiódł mu żonę i zniszczył szczęście domowe, gdyż skarga taka, wniesiona przed trybunał publiczny, bywa nieraz stokroć boleśniejszą dla oskarżyciela, niżeli dla winowajcy. Wolał więc jako mściciel swego honoru szukać rehabilitacji w pojedynku, który się dlań śmiercią zakończył, a Medwey'a zaprowadził przed kratki sądowe. Nie winujmy losu, że działał ślepo i niesprawiedliwie; może właśnie w takiem rozwiązaniu tej familijnej tragedji spoczywa myśl głębsza; jakkolwiek bowiem wyrok zapadnie, winowajca już dzisiaj dźwiga na sobie moralne piętno publicznej pogardy, nieraz stokroć gorsze od śmierci fizycznej. Nieusprawiedliwiona na pozór śmierć Brodzkiego sprawiła, że Medwey i za pierwsze przewinienie przed sądem odpowiadać musi, — możnaby tu zastosować trafne słowa niemieckiego poety: *das ist der Fluch der bösen That!* Przekleństwo to ciąży na winowajcy a sprowadzone ono zostało nietylko konsekwencją czynów ale i tym przypadkiem, który z woli Opatrzności stoi na straży moralnego porządku świata i który się tak samo wprzęga do jego rydwanu jak i żelazna loika: *afflavit atque dissipati sunt!...*

Poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu akt oskarzenia wniesiony przed trybunał sądów przysięgłych przez ck. Prokuratorję Państwa we Lwowie przeciwko Aleksandrowi O. Medwey'owi.

* * *

Akt oskarżenia:

Ces. król. prokuratorja państwa we Lwowie wnosi oskarżenie przed trybunałem sądów przysięgłych we Lwowie, że uwięziony Aleksander Oskar 2 im. Medwey rodem ze Stopnicy, lat 42 liczący, religji rzymsko-katolickiej żonaty, ojciec 2 dzieci, doktor wszech nauk lekarskich, dzierżawca i kierownik zakładu wodoleczniczego w Morszynie. I. w lutym r. 1892 Janinę z Rudkowskich Brodzką, żonę Eugeniusza Władysława Marjana 3 im. Brodzkiego, chociaż po jej woli, mężowi podstępem uprowadził; II. wyzwawszy tegoż Eugeniusza Władysława Marjana 3 im. Brodzkiego do walki na broń morderczą w takowej dnia 4. kwietnia 1892 strzałem z pistoletu go zabił; dopuścił się zatem zbrodni gwałtu publicznego z § 96, tudzież zbrodni pojedynku z § 158 ust. kar., podpadających karze z § 161 przy zastosowaniu §§ 34, 162 u. k.

Do rozprawy głównej należy wezwać jako znawców dwóch lekarzy, a jako świadków: 1. Janinę z Rudkowskich Brodzką (D. 54). 2. Agnieszkę 1-go śl. Kisielnicką, 2-go Brodzką (D. 33). 3. Katarzynę Prohaskową (D. 59). 4. Michała Szczerbaka (D. 8). 5. Antoniego Marcichowego (D. 12). 6. Jana Werbowskiego (D. 10). 7. Jana Kulpę (D. 9). 8. Jędrzeja Seniszyna (D. 7). 9. Bronisława Słoneckiego (D. 34). 10. Amalję z Brodzkich Słonecką (D. 35). 11. Józefa Rudkowskiego (D. 23 a). 12. Marję Adelę Rudkowską (D. 23 b). 13. Paulinę z Kozłowskich Rudkowską (D. 44). 14. Mieczysława Janickiego (D. 55). 15. Ks. Klemensa Enzingera (D. 61). 16. Dra Erazma Romanowskiego (D. 39). 17. Stanisława Melińskiego (D. 6). 18. Edmunda Słoneckiego (D. 5). 19. Tomisława Rozwadowskiego (D. 37). 20. Dra Dawida Hellmanna (D. 30). 21. Wiktora Kalitę (D. 42, subd. 9) — oraz odczytać przy takowej: zeznania Eugeniusza Władysława Marjana 3 im. Brodzkiego (D. 3), Henryka hr. Skarbka (D. 57), Jana Chrzanowskiego (D. 42, subd 13), protokół sekcji zwłok. (D. 42, subd. 3), list oryginalny dra Aleksandra Medweya, złożony pod D. 3. i kopia fotograficzna jego listów, złożona przy D. 6., list Brodzkiego załączony do D. 61.. listy Brodzkiej przy D. 33. i 34., tudzież świadectwa urzędowe obwinionego, których zażądać należy.

Powody.

Dnia 4 kwietnia b. r. padł Eugeniusz Władysław Marjan 3 im. Brodzki z ręki dr. Aleksandra Oskara Medwey'a w pojedynku na pistolety, odbytym niedaleko miasteczka Burdujani na terytorjum rumuńskiem. Był to epilog stosunku miłosnego, między Medweyem a żoną Brodzkiego, który doszedł aż do uprowadzenia jej, a powstał i rozwinął się wśród następujących okoliczności:

Eugeniusz Brodzki, właściciel dziedzicznej majętności Borki małe w powiecie skałackim, dawnym obwodzie tarnopolskim, poślubił w listopadzie 1888, mając lat 27, Janinę Rudkowską, wówczas niespełna 20-letnią córkę Józefa Rudkowskiego, c. k. notarjusza w Wyżnicy na Bukowinie.

Rodzice jej uchodzą za ludzi bardzo zamożnych, a niemniej skąpych. Nie dali córce żadnego posagu, wypłacali jej tylko rentę bardzo skromną w stosunku do ich fortuny, po 500—600 złr. rocznie.

Pożycie Brodzkich, jak przekonują liczne dowody, o których w dalszym ciągu będzie mowa, — w pierwszych latach nie pozostawiało nic do życzenia.

Dopiero przy końcu grudnia 1891 przyszło z niewiadomego powodu do gwałtownego zatargu, podczas którego on żonę czynnie znieważył. Zajście to nie wywołało następstw bezpośrednich, zapanowała na zewnątrz przynajmniej zgoda.

Wkrótce po tem zachorowało im jedyne dziecko, chłopak przeszło 2 lat liczący, na dyfterję.

Brodzka zawezwała do pomocy swą przyjaciółkę i bliską sąsiadkę, Janinę z Medwejów Bieniedzką, siostrę obwinionego, która też natychmiast (10 stycznia) przybyła.

Tego samego dnia dziecko skończyło życie.

Bieniedzka tymczasem, bawiąc jeszcze u Brodzkich, zapadła także na dyfterję, wskutek czego telegrafowano po jej brata, dr. Aleksandra Medwey'a, utrzymującego zakład hydropatyczny w Morszynie, i ten stanął 16 stycznia w Borkach.

Z Brodzkim znał się dr. Medwey jeszcze z lat dawniejszych, gdy go jako kawalera w domu swej siostry w Kozinie spotykał. Żony jego wcale dotąd nie znał.

Przy chorej siostrze zabawił Medwey przez dwa tygodnie, aż do zupełnego jej wyzdrowienia, tak, iż dopiero z nią razem 30 stycznia do Koziny odjechał.

Już w ciągu jego pobytu zauważył Eugenjusz Brodzki, że żona bez potrzeby przesiaduje nieustannie w pokoju Bieniedzkiej, gdzie także dr. Medwey ciągle był obecnym, a spostrzeżenie to niemile go dotknęło, zwłaszcza gdy znał go z reputacji, jako człowieka lekkich obyczajów, goniącego za miłostkami. Jakkolwiek tedy miało być już dawniej postanowionem, że po wyzdrowieniu Bieniedzkiej, Brodzcy ją odprowadzą do Koziny, on jednak nie rad zapewne narażać żonę na dłuższy pobyt w tak nieporządnem towarzystwie, zmienił projekt i odwołał wyjazd do Koziny. Wszelako Janina Brodzka żadną miarą na to zgodzić się nie chciała i mimo stanowczych przedstawień męża pojechała do Koziny z Bieniedzkimi i dr. Medweyem.

Brodzki, podrażniony tem jej uporem, zapowiedział jej, aby z Koziny nie wracała do domu, lecz jechała do swych rodziców do Wyżnicy. Następnie wysłał za nią suknie, do podróży potrzebne, z listem, w którym powtarza zlecenie, aby się udała do rodziców, a kończy go słowami: »Żegnam cię na zawsze. Twój Eugenjusz«.

Pismo to posłużyło Janinie Brodzkiej za pretekst do wytoczenia przed Bieniedzkimi i Medweyem całego szeregu oskarżeń przeciw mężowi. Opowiedziała im, jak ją podczas zabawy w dniu 30 grudnia pobił, dając do zrozumienia, że podobne wypadki już i przedtem się zdarzały i objawiła zamiar nie wrócenia więcej do domu.

Tymczasem Brodzki, ochłonąwszy rychło z pierwszego gniewu, uprosił już nazajutrz sąsiada swego, Mieczysława Janickiego, by pojechał do Koziny i nakłonił żonę do powrotu, a przynajmniej do bezzwłocznego opuszczenia Koziny, na czem mu najbardziej zależało. Janicki podjął się zlecenia, lecz, zastawszy Brodzką mocno wzburzoną, poprzestał na jej obietnicy, że stosownie do woli męża wyjedzie jaknajprędzej z Koziny i uda się do Wyżnicy. Wbrew przyrzeczeniu jednak zabawiła w Kozinie jeszcze trzy dni i dopiero 3 lutego odjechała do Lwowa, zabierając ze sobą sługę Katarzynę Prochaskę, którą w tym celu z Borek sprowadziła.

Odtąd — jeżeli nie wcześniej — zaczyna się między Brodzką a dr. Medweyem stosunek całkiem poufały, następują tajne schadzki, korespondencje, które trwają pomimo, że jednocześnie toczą się między zwaśnionymi chwilowo małżonkami układy pojednawcze.

Pierwszy krok do zawiązania romansu — jak zeznaje Brodzka — uczynił dr. Medwey jeszcze podczas pobytu w Borkach, wręczając jej liścik, w którym wyznaje jej swą miłość. Ona na razie nie dała żadnej odpowiedzi, chociaż nie przeczy, że skłonną była wejść z nim w stosunek czysto platoniczny, polegający na wymianie myśli i uczuć drogą korespondencji.

Nazajutrz po jej wyjeździe, opuścił także dr. Medwey Kozinę i zatrzymał się również we Lwowie, gdzie się wnet spotkali — widocznie nie z przypadku, bo on jej doręczył list od siostry, poczem odwiedzał ją w hotelu i dłuższe chwile sam na sam z nią spędzał.

Po dwu dniach, 5 lutego, odjechała Brodzka ku Wyżnicy, lecz z zamiarem zatrzymania się po drodze w Kołomyi u krewnych. Dr. Medwey towarzyszył jej do samej Kołomyi, skąd sam wrócił, ona zaś, zanocowawszy w hotelu, nazajutrz przybyła do Wyżnicy. Eugenjusz Brodzki, pragnąc wyjść jaknajprędzej z niemiłego położenia, udał się za żoną do Lwowa; a gdy mu powiedziano, że będąc u kilku osób z rodziny, skarżyła się na doznane od niego krzywdy, uprosił swą ciotkę, Amelję Słonecką, by z nim jechała do Wyżnicy w celu poparcia jego usiłowań ku pojednaniu z żoną.

Przybyli tam 7 lutego i tegoż dnia za interwencją miejscowego proboszcza ks. Klemensa Enzingera spotkali się oboje Brodzcy w domu kuzyna, bar. Kaprego. Małżonkowie porozumieli się zupełnie, przebaczyli sobie wzajemne urazy, postanowili nadal żyć z sobą w zgodzie, a jedynie ze względu na rozstrój nerwowy, w jaki ona od czasu choroby i śmierci jedynego dziecka popaść miała, uznali za potrzebne, przez jakiś czas mieszkać osobno.

Z obopólnej narady wynikło, że mąż wystara się dla niej o paszport, celem wyjazdu do Warszawy, gdzie mieszka jego rodzina, ona zaś zatrzymawszy sią jeszcze trochę u swych rodziców, pojedzie do Lwowa i tam u jego krewnych, Staneckich, lub hr. Skarbków, oczekiwać będzie paszportu. — Z tem postanowieniem odjechał Brodzki uspokojony, a podrodze zatrzymał się z ciotką w Kołomyji. — Tu jednak dopędził do wnet ksiądz Enzinger z wiadomością, że żona doznaje wiele przykrości ze strony rodziców którzy się na te projekta nie godzą, pragnie jak najprędzej dom ich opuścić i wzywa go by ją natychmiast stamtąd zabrał. — Żądaniu temu uczynił on zadość, wrócił do Wyżnicy, oboje dnia 8. lutego wyjechali, a w Kołomyji znowu się zatrzymał, ona zaś podążyła dalej w kierunku ku Lwowu.

Dr. Medwey tymczasem nie zasypiał sprawy. Pod datą 8 lutego pisze do Brodzkiej list, adresowany pierwotnie do Wyżnicy, który dostawszy się później w ręce męża, wykrył całą tajemnicę. — W piśmie tem powołując się na jej dawniejsze korespondencje, z których ostatnia zdradzać miała zwątpienie lub chwiejność — dodaje jej odwagi, zachęca do wytrwałości, kreśli obrazy przyszłego szczęścia, a treść i ton, w jakiem się do niej odzywa, dowodzą, że już wtedy oboje bardzo ścisłym węzłem byli z sobą złączeni.

Nie mniej i ona przyznaje, że chociaż miała postanowienie zerwać występny stosunek i pogodzić się z mężem, — pragnęła jednak przed ostatecznem rozstaniem widzieć się jeszcze z kochankiem i osobiście wyjawić mu swe zamiary. Dała mu więc znać, by dnia 8 lutego oczekiwał ją w Stanisławowie, tam się rzeczywiście spotkali i dnia 9 lutego razem przybyli do Lwowa. Ona ze sługą stanęła w hotelu Europejskim, — on w Centralnym, — widywali się przez dwa dni, lecz ona nie spieszyła się z wypowiedzenien ostatniego słowa, a gdy on dnia 11 do Morszyna odjechać był zmuszonym, wezwała go wnet do powrotu — jak twierdzi — w tym celu, aby mu dopiero teraz oznajmić, że go nieodwołalnie porzuca i na zawsze pożegnać chce.

W skutek tego wezwania przybył dr. Medwey już 12 lutego po południu do Lwowa. Brodzka oczekiwała go na dworcu kolejowym, sama wyręczyła go w najęciu pokoju dla niego w hotelu angielskim i tamże pozostała z nim razem do późnej nocy.

Eugenjusz Brodzki pożegnawszy się z żoną w Kołomyi powrócił 11 lutego do domu, a tegoż dnia odebrał z poczty list do niej adresowany do Wyżnicy, nadany 8 lutego w Stryju, a z Wyżnicy wysłany do Borek.

Tknięty złem przeczuciem, otworzył takowy i okazało się, że był to właśnie ów miłosny list dra Medweya, o którym wyżej wspomniano. Bezwłocznie wyjechał do Lwowa i przybywszy tu w południe, dowiedział się, że żona jego stoi w hotelu europejskim. Portjer oznajmił mu, że odjechała po południu na dworzec kolejowy.

Działo się to właśnie w tym czasie, gdy Brodzka i Medwey przebywali w hotelu angielskim.

Brodzki, nie mogąc się doczekać jej powrotu, spędził resztę dnia na bezowocnych poszukiwaniach a przyszedłszy późnym wieczorem do swego mieszkania w hotelu francuskim, usiadł przy oknie, spoglądając na ulicę.

Dopiero po północy ujrzał przy świetle latarni sanki jednokonne, wiozące jego żonę od ulicy Karola Ludwika w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Przed hotelem europejskim sanki stanęły, żona wysiadła i weszła do sieni, towarzysz jej zaś w tę samą stronę napowrót odjechał.

W łatwem do pojęcia oburzeniu, pobiegł Brodzki do hotelu europejskiego, zapukał do oświetlonego jeszcze mieszkania swej żony — gdy mu nie otwierano, wybił szybę w drzwiach oszklonych, otworzył je, a wpadłszy do środka, okazał żonie ów fatalny list i nie słuchając jej kłamliwych wymówek, uderzył ją w twarz i wyszedł.

Sprawdziwszy następnie, że mężczyzna, który odprowadził jego żonę, pojechał do hotelu angielskiego, udał się tamże pod wskazany mu przez portjera nr. 11 i zażądał z drem Medweyem rozmowy. Ten jednak, nie otwierając drzwi odprawił go z niczem.

Po tem zajściu Brodzka wkrótce wysłała przez sługę hotelowego list do dra Medweya, a otrzymawszy jego odpowiedź, wymieniła z nim jeszcze dwukrotnie korespondencję. Tej samej nocy około godziny 3 dr. Medwey wyjechał z hotelu karetką jednokonną nr. 64, kazał furmanowi stanąć niedaleko skrętu z ulicy Karola Ludwika na ulicę Kopernika przed gmachem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zapowiedział, że tu poczeka na pewną osobę, która wkrótce przybędzie, żądał, aby ich zawiózł wprost do Basiówki (pierwsza stacja za Lwowem w kierunku Stryja), gdy jednak dorożkarz z powodu ciężkiej drogi odmówił, stanęło na tem, że pojadą na główny dworzec kolejowy.

Po upływie pół godziny zjechała w to samo miejsce karetka, wiozącą Janinę Brodzką, Medwey zabrał ją do swego ekwipażu i kazał jechać, a po drodze zapłacił dorożkarzowi, oprócz należytości, osobne wynagrodzenie, zalecając mu, aby o tem wszystkiem nikomu nie mówił. Dojeżdżając do dworca, chciał się zatrzymać opodal pod drzwiami i dopiero, gdy go dorożkarz uspokoił, że dworzec pusty, pozwolił mu bliżej podjechać i wysiadł wraz z Brodzką, poczem najbliższym pociągiem odjechali ku Stryjowi.

W Uhersku, ostatniej stacji przed Stryjem wysiedli, przepędzili tam dzień cały, a nocą końmi, przez Medweya zarekwirowanemi, odbyli podróż do Morszyna. Tu umieścił ją Medwey w przysposobionym ku temu pokoju budynku zakładowego i zatrzymał pod swą opieką przez dni 12.

Już dawniej układali oni oboje projekt wyjazdu za granicę, mianowicie do Rumunji, lub do Węgier, przejścia na inne wyznanie i zawarcia związku małżeńskiego. Zamiary te dojrzały podczas pobytu Brodzkiej w Morszynie, z tą odmianą, że na razie miał on ją wysłać do Görlitz pod Dreznem i tam umieścić u swego przyjaciela dra Kalbauma. — Wiadomość, że agent policyjny, zaopatrzony w fotografię Brodzkiej, śledzi za nią w okolicy, zmusiła ich do przyspieszenia wyjazdu i w ostatnich dniach lutego udali się z ominięciem stacji kolejowej, w Morszynie istniejącej, przez Skole do Pesztu, stanęli w hotelu »Königin Elisabeth«, gdzie ją dr. Medwey jako żonę swą do listy hotelowej zgłosił, stamtąd jednak dla zmylenia możliwych poszukiwań, przenieśli się do hotelu »Erzherzog Stefan« już pod zmyślonem nazwiskiem: »Dr. Edwin br. v. Berkow z żoną«.

Po paru dniach odjechał Medwey do Morszyna, polecając ją opiece swego stryja, w Peszcie mieszkającego.

Jeszcze przed jego wyjazdem, Janina Brodzka — jak twierdzi — pod wpływem skruchy i żalu za mężem, napisała do niego list, w którym mu oznajmia, że pragnie z nim się zobaczyć i rozmówić, a w tym celu oczekiwać go będzie w dniach 6, 7, i 8 marca na miejscu oznaczonem. — Brodzki otrzymawszy ów list, wzbraniał się jechać osobiście na spotkanie z wiarołomną żoną, jednak nie odepchnął bezwarunkowo jej żądania, lecz uprosił swego brata przyrodniego, Wiktora Kisielnickiego z Warszawy, by go w tem przykrem zadaniu wyręczył. Wiktor Kisielnicki wraz z żoną Zofią, przybył już 7 marca do Pesztu tego samego dnia wyszukali Janinę Brodzką i zabrali ją do siebie.

Przed obojgiem Kisielnickimi opowiedziała Brodzka z zupełną szczerością wszystko, co w ostatnich czasach zaszło, zwierzyła się im ze wszystkich myśli i pobudek swego postępowania i przyrzekając poprawę, wyraziła stanowczo postanowienie zerwania na zawsze stosunku z Medwey'em. Obawiając się spotkania z nim, wyjechali wszyscy troje 10. marca do Pesztu i to już 12. on, zawiadomiony przez Stryja, wyśledziwszy ich pobyt, zjawił się w Granie i zażądał rozmowy z Brodzką. Ona nie odmówiła wprawdzie, lecz dała mu tym razem ostateczną odprawę, powtarzając to samo, co przyrzekła Kisielnickim.

Zarazem zwróciła mu ona kwotę 200 złr., którą on w ciągu 3-tygodniowego wspólnego pożycia na jej potrzeby miał wydać. Pieniądze te dr. Medwey przyjął bez wahania.

Kisielniccy odwieźli Brodzką do Krakowa, umieścili w klasztorze u Nazaretanek i odtąd, o ile wiadomo, nie widziała się więcej z doktorem Medweyem.

Powyższy zarys przebiegu sprawy i wszelkie zawarte w nim szczegóły, czerpane są z zeznań osób biorących bezpośredni udział w przedstawianych wypadkach, a mianowicie Eugenjusza Brodzkiego, który wniósłszy jeszcze przed pojedynkiem, 23. lutego b. r. skargę do nadprokuratorji państwa, dnia 27. lutego przez sędziego został przesłuchany — dalej Janiny Brodzkiej, jej rodziców, Bronisława i Amelji Słoneckich, Wiktora i Zofji Kisielnickich, Agnieszki Brodzkiej (matki Eugenjusza), Pauliny Rudkowskiej, dra Erazma Romanowskiego, Mieczysława Janickiego, ks. Klemensa Enzingera, Katarzyny Prochaskowej, sług hotelowych. Michała Szczerbaka, Jana Kulpy, Jana Werbowskiego, Jana Łyczaka, Antoniego Marcichowego, wreszcie dorożkarza Jędrzeja Seniszynego. Faktów tych zresztą sam obwiniony po większej części nie przeczy, usiłując tylko rozumowaniem osłabić ich doniosłość, przedstawić je w świetle dla siebie korzystnem, i wykazać, że działanie jego wolnem było od pobudek karygodnych. — Wszelako obrona ta z wynikiem śledztwa żadną miarą pogodzić się nie da.

Korzystając z pozorów rzucających cień na małżeńskie pożycie Brodzkich, zasłania on się tem, jakoby między nimi z powodu niedających się załagodzić niesnasek, nastąpiło już było rzeczywiste rozłączenie, ona bowiem opuściła męża z zamiarem niewracania nigdy, i faktycznie przestała już do niego należeć, on zaś nie tylko zgodził się na to, lecz nawet uczynił pierwszy krok w tym kierunku, oznajmiając jej listem z 30. stycznia, że ją na zawsze żegna.

Założenie to i wysnute zeń wnioski, są wręcz fałszywe. — Jak się wykaże z przesłuchania samej Janiny Brodzkiej, tudzież osób należących do rodziny jednej i drugiej strony, nie mniej ludzi obcych im, bezbronnych, którzy mieli też możność poznać usposobienie Brodzkich, słyszeć ich własne wynurzenia o swem pożyciu i sprawdzać je własnemi spostrzeżeniami, — panowała w tem stadle przez więcej jak dwa lat i prawie do ostatnich czasów, — najlepsza harmonja, oparta na tem samam uczuciu, dla którego się połączyli, na wzajemnem zaufaniu i szacunku. — Pierwszym i jedynym udowodnionym faktem zamącenia zgody, jest owo zajście podczas zabawy w domu Brodzkich, dnia 20. grudnia 1891 przy którem on, jak się później sam szczerze przyznał Mieczysławowi Janickiemu, podniecony trunkiem do bezprzytomności, targnął się na swą żonę w sposób istotnie brutalny. — Mimo tego jednak, ani bezpośrednio po owem smutnem zdarzeniu, ani przez dnie następne nie było mowy o rozłączeniu, bo Janina Brodzka znając dobre serce, a tylko porywczy temperament męża, widocznie przebaczyła mu to chwilowe zapomnienie się. — Dopiero z rozbudzeniem w niej uczucia dla innego człowieka, wraca pamięć doznanej od męża krzywdy, z czego obwiniony zręcznie i skwapliwie korzysta.

Ani osnowa wspomnianego listu, ani wyrwane z niego słowa: »żegnam cię na zawsze«, nie uprawniały do przypuszczenia, iżby Brodzki nosił się na prawdę z myślą oddalenia żony od siebie. Wszakże zaraz nazajutrz, a jeszcze w obecności dra Medweya, przybywa do Koziny wysłannik jego, Mieczysław Janicki, z propozycjami zgody, a chociaż przedstawienia jego częściowy tylko skutek odniosły, nie ustaje Brodzki w zabiegach pojednawczych, jedzie za żoną natychmiast do Lwowa, następnie do Wyżnicy i wchodzi z nią w układy, uwieńczone pomyślnym skutkiem, czyni jej wszelkie ustępstwa, świadczące o szczerej chęci dogodzenia jej potrzebom fizycznym i moralnym, i powraca uspokojony, by plan, o obopólnem porozumieniu powzięty, wykonać. Lecz dzieło jego zburzył nieszczęsny wpływ obwinionego.

Kreśląc stosunek swój z Janiną Brodzką, usiłuje podsądny przedstawić rzecz w taki sposób, jakoby ulegał jedynie szałowi, w jaki ona bez żadnej z jego strony zachęty i podniety popadła, a oddawał się ciągle nadziei, że ją z czasem z chwilowego kaprysu wyleczy. Czynił zadość jej żądaniom tylko z obawy, aby w przystępie rozdrażnienia, nie odebrała sobie życia, bo miała w tym celu przygotowany rewolwer, którego on mimo wszelkich usiłowań odebrać jej nie był w stanie. Sądził wreszcie, że okazując jej miłość, zdoła ją tem skuteczniej od siebie odstręczyć, wiedział bowiem, że ona należy do kobiet, które tylko szorstkiem i chłodnem obchodzeniem się można do siebie przywiązać.

Aby argumenty te ocenić, jak na to zasługują, dostatecznem jest odczytać złożone do aktów listy, których treść odurzająca najlepiej wyświeca rzeczywiste zamiary i podbudki jego postępowania — i wystarczy naznaczyć, że on sam dał jej nabity rewolwer, który odtąd z jego wiedzą zawsze przy sobie nosiła.

Wywiezienie Brodzkiej ze Lwowa w nocy z 12 na 13 lutego b. r. usprawiedliwia obwiniony tem, że ona sama po scenie, wyprawionej przez męża, zażądała, by jej dopomógł do ucieczki. W tym też duchu pisał on do niej wtedy, gdy sama w Peszcie zostawała, z Morszyna pod datą 5 marca, żądając od niej przysłania listu, którym go wzywa, aby dla ratowania zagrożonego jej życia, dla ochrony przed brutalnemi napadami ze strony męża, ułatwił jej wyjazd za granicę, w przeciwnym bowiem razie zdecydowaną jest śmierć sobie zadać. List ten miał posłużyć obwinionemu do uchylenia się od odpowiedzialności wobec sądu i wyraźnie w tym celu daje on jej szczegółowe instrukcje co do formy i układu, aby wiarygodność jego nie mogła być zakwestjonowaną.

Ponieważ korespondencje wymieniane między Brodzką a dr. Medweyem owej nocy, nie dostały się do aktów sądowych, trudno na pewno wiedzieć, z czyjej strony wyszła pierwej myśl opuszczenia Lwowa i wspólnej ucieczki. Jestto jednak rzeczą mniejszej wagi, bo gdyby nawet istotnie od niej wyszła inicjatywa, to nie wolno było obwinionemu spełnić podobne żądanie, a w tem właśnie leży istota zarzuconego mu czynu karygodnego, że wiarołomną żonę w porozumieniu z nią z pod władzy męża uprowadził.

Gdy zaś sposób wykonania tego czynu był niewątpliwie chytry, tajemny, połączony z rozmaitemi podstępami i fortelami, przeto obwiniony odpowiadać ma za zbrodnię gwałtu publicznego wedle §. 96 u. k.

S. p. Brodzki nie był człowiekiem, któryby wyrządzoną mu hańbę puścił płazem. Zaraz po owej fatalnej nocy 13 lutego, napisał on do dr. Medweya list, piętnujący jego postępowanie, a przewidując, że on odpowie na prowokację, wskazał mu swych zastępców, których do załatwienia sprawy upoważnił. Dr. Medwey nie spieszył się, dopiero przy końcu lutego odpisał, zapowiadając przybycie swych pełnomocników, którzy nareszcie aż w drugiej połowie marca zgłosili się z wyzwaniem, podnosząc jednak równocześnie zarzut, jakoby wobec wytoczenia śledztwa sądowego, pojedynek nie mógł mieć miejsca. Gdy jednak sąd honorowy, złożony z niewiadomych osobistości, przeszkody tej nie uznał, ułożono warunki, oznaczono czas i miejsce spotkania.

Po stronie Brodzkiego interwenjował porucznik artylerji Edmund Słonecki, po stronie przeciwnej dr. Baroni, lekarz zamieszkały w Baccau w Rumunji. Czy oprócz nich inne jeszcze osoby brały udział w charakterze sekundantów, nie zostało sprawdzonem.

Postanowiono pojedynek na pistolety z trzykrotną wymianą strzałów, gdyby zaś obeszło się bez cięższej rany, miała nastąpić walka na pałasze z dozwolonemi pchnięciami.

Stosownie do umowy, zjawili się zapaśnicy i sekundanci dnia 4 kwietnia rano w lasku, położonym niedaleko granicy przy drodze, wiodącej z Suczawy do najbliższej miejscowości rumuńskiej Burdujani. Sprowadzono także dwóch lekarzy, a to: Dra Hellmanna ze Lwowa po stronie Brodzkiego, a lekarza rumuńskiego, niewiadomego nazwiska, po stronie dra Medwey'a. Oprócz tego znalazł się na placu walki także Tomisław Rozwadowski, rzekomo jako widz nieczynny.

Przebieg pojedynku znany jest z relacji samego obwinionego, niemniej naocznych świadków: dra Hellmanna, Słoneckiego i Rozwadowskiego. Zeznania ich co do pewnych szczegółów, różnią się między sobą, to jednak jest niewątpliwem, że pierwsza wymiana strzałów nie miała żadnego skutku, w drugiej Brodzki otrzymał nieszkodliwą kontuzję w prawy bok, w trzeciej zaś wystrzelił on pierwszy i znowu chybił całkiem, poczem stanął ze skrzyżowanemi na piersiach rękami, zwrócony prawym bokiem do przeciwnika, a dr. Medwey po pauzie, która wszystkim obecnym wydała się dość długą, a wedle zeznania porucznika, wynosiła ściśle 35 sekund, mierząc wystrzelił i Brodzkiego na miejscu trupem położył. Kula jego nadwerężywszy prawe ramię, przebiła klatkę piersiową w okolicy pachowej, przeszyła prawe płuca, rozerwała aortę i ugrzęzła głęboko w lewem płucu.

Udowodnionem jest przeto, że obwiniony dopuścił się także zbrodni pojedynku z wynikiem śmiertelnym, w którym on sam był stroną powodującą.

Dzień pierwszy rozprawy.

Skład trybunału: Przewodniczący radca Spendakowski.

Członkowie trybunału: nadradca Füger i radca Nitarski; zastępca adjunkt Adamiak.

Protokół prowadzi praktykant sądowy Hanczakowski.

Oskarżyciel publiczny zastępca prokuratora Przyłuski.

Obrońca dr. Michał Grek.

Na ławie przysięgłych zasiadają: Sołtys Ignacy, Kolischer Henryk, Mikuliński Bolesław, Mystkowski Władysław, Stipal Marjan, Bałłaban Jakób, Barach Józef, Karaczewski Józef, Czerwieński Władysław, Dybuś Feliks, Eder Leopold, Dr. Czermak Józef; jako zastępcy: Łańcucki Stanisław, Dr. Chmielewski Wincenty.

Rzeczoznawcy lekarze: Dr. Gostyński i Dr. Berezowski.

* * *

Godzina w pół do dziesiątej.

Członkowie Trybunału zajmują swe miejsca. Tłumy publiczności zalegają audytorjum. Przewodniczący wypytuje się podsądnego, dr. Medwey'a o jego *curiculum vitae*, następnie odczytuje siedzącym na rokach sędziom, rotę przysięgi, którą wylosowani sędziowie każdy z osobna, w ręce przewodniczącego składają. Wchodzą do sali świadkowie: Janina Brodzka, klasyczny świadek rozprawy, w czarnej toalecie, wchodzi w towarzystwie rodziców: notarjusza Rudkowskiego i jego żony; ci również czarno ubrani.

Na ławie oskarzonych siedzi dr. Medwey blady i wychudły. Kilkomiesięczne więzienie nie pozostało na nim bez widocznych śladów. Głos ma ponury, zgnębiony, cichy, w skutek czego sędziowie przysięgli proszą o głośniejsze odpowiedzi.

Po oddaleniu się świadków przewodniczący odczytuje usprawiedliwienie świadka Pauliny Rudkowskiej, która z powodu słabości przybyć nie może. Z tegoż samego powodu nie stawił się i drugi jeszcze świadek Bronisław Słonecki. Kilku wywołanych przez przewodniczącego świadków z nieznanych powodów nie stawiło się na rozprawę.

Rano przesłuchiwani będą świadkowie: Janina Brodzka i jej matka.

W tej chwili prokurator silnym i dobitnym głosem przedkłada trybunałowi i ławie przysięgłych motywy oskarżenia.

Cisza zalega salę......

Przewodniczący wzywa Medweya aby streścił i opowiedział historję swego zapoznania się z Brodzkimi, zawiązanie stosunku miłosnego z Janiną Brodzką, jako też przebieg fatalnego pojedynku.

Medwey podnosi się z ławki i przybiera pozę nieledwie deklamatora. Jest on średniego wzrostu, brunet z czarnemi włosami i takimże zarostem twarzy. Spogląda przed siebie wzrokiem spokojnym, pełnym determinacji a w spojrzeniu jego maluje się jakieś silne postanowienie, nieledwie z góry powzięty i do tej chwili stanowczo już określony zamiar. Liczy on lat 42, ale wygląda nieco starzej. Wychudła blado śniadawej cery twarz, znamionuje inteligencję; patrząc nań z profilu spostrzegać się w nim daje pewien rys przebiegłości. Cała jego postać robi miernie korzystne wrażenie. Medycynę studjował Medwey częścią w Wiedniu, częścią w Krakowie, gdzie też uzyskał dyplom doktorski w roku 1879. Od ośmiu lat dzierżawi zakład hydropatyczny w Morszynie w Galicji, gdzie mieszka wraz ze swym ojcem, żoną i z dziećmi, dwunastoletnim synem i dziesięcioletnią córeczką. Opinja, jaką się Medwey cieszy, nie jest szczególną, powiada to już zresztą sam akt oskarżenia. W kołach swych znajomych uchodził za człowieka bez surowych podstaw moralnych i goniącego za miłostkami.

Podczas czytania aktu oskarżenia siedzi nieruchomo, z oczami wlepionemi przed siebie; niekiedy tylko tj. w miejscach, gdzie akt oskarżenia zawiera przeciwko niemu kategoryczne zarzuty, podnosi nerwowym ruchem rękę do twarzy, gładzi wąsy i przeciera czoło, jakby dla odpędzenia przykrych myśli. Od czasu do czasu ociera chustką pot z twarzy, chociaż temperatura w sali sądowej jak na początek jest wcale normalną.

Gdy czytający przyszedł do miejsca, że dr. Medwey przyjął od Brodzkiej bez wahania się sumę 200 złr. tytułem odszkodowania za poczynione na nią wydatki, oskarżony porusza się niespokojnie i spuszcza wzrok ku ziemi. Po chwili jednak przyjmuje dawną postawę i już do końca czytania nie opuszcza go ów zimny spokój, z jakim wszedł na salę.

Oskarżony na zapytanie przewodniczącego, czy się poczuwa do winy, zaprzecza kategorycznie, jakoby się dopuścił zarzuconej mu zbrodni gwałtu i uwiedzenia; co do pojedynku przyznaje sam fakt tylko z tem zastrzeżeniem, że został do niego moralnie zmuszonym. W obu atoli razach tylko motywy mogłyby stanowić i rozstrzygać o istocie faktu.

Nad łożem boleści.

Medwey pewny swego zapoznania się z domem Brodzkich przedstawia *ab ovo*, opowiadając jak dwuletni synek Brodzkiej podczas nieobecności matki w domu t. j. w Borkach zachorował na dyfterję, o czem Brodzki nie doniósł żonie, a nawet odwożąc ją z Tarnopola do Borków nic jej o tem nie wspominał i dopiero w domu Brodzka przekonała się o niebezpiecznym stanie dziecka. Aby nie być samą posłała po swą bliską sąsiadkę i przyjaciółkę Janinę z Medweyów Bieniedzką, która przybywszy była już tylko świadkiem śmierci dziecka. Wskutek zarazka dyfterji, jaki się prawdopodobnie w domu zagnieździł, Bieniedzka sama zapadła potem na dyfterję i w celu leczenia jej Brodzcy zawezwali go z Morszyna do łoża chorej siostry. Przybywszy do Borków, został ją przecie umierającą, ale pod jego troskliwą opieką Bieniedzka w przeciągu 14 dni o tyle wyzdrowiała, że mogła pomyśleć o powrocie do Koziny, gdzie stale zamieszkiwała.

Przewodniczący. Czy bywałeś pan już przedtem u Brodzkiego w Borkach.

Oskarżony. Przed kilku laty, jeszcze w czasie, gdy Brodzki był kawalerem, odwiedzałem go może raz do roku na parę dni tylko. Zresztą spotykaliśmy się w Ściance na polowaniu, niekiedy we Lwowie.

Przewodniczący. Zatem przyjechawszy do Borków do chorej siostry zobaczyłeś pan pierwszy raz dopiero panią Janinę Brodzką?

Oskarżony. Tak; pielęgnując przez 14 dni siostrę miałem sposobność bliżej ją poznać.

Przewodniczący. W jakim pokoju leżała chora siostra pańska?

Oskarżony. W całkiem oddzielnym, do którego wchód przez sień prowadził.

Przewodniczący. Jak prowadziłeś pan kurację?

Oskarżony. Jak zwykle, nie odstępując przytem siostry ani na krok.

Przewodniczący. Czy i p. Janina Brodzka przesiadywała w tym samym pokoju?

Oskarżony. Codziennie i to dłuższy czas nawet, narażając się na zakażenie. Z moją siostrą łączył panią Janinę Brodzką jakiś serdeczniejszy stosunek, gdyż podczas choroby ciągle ją całowała, a na moje przedstawienia, że naraża się tem samem na poważne niebezpieczeństwo, odpowiadała, że życie jej jest całkiem obojętne, że nic sobie z niego nie robi i t. d.

Przewodniczący. Czy ten serdeczny stosunek pani Brodzkiej i pani Bieniedzkiej datował się od dawniejszego czasu?

Oskarżony. O ile wiem od siostry, to dopiero niedawno, a mianowicie od początków jej choroby owa serdeczność się wywiązała.

Tutaj następuje małe intermezzo. Obrońca oskarzonego dr. Grek spostrzegł w audytorjum jednego z przyzwanych na rozprawę świadków, mianowicie Mieczysława Janickiego i zwraca na tę okoliczność uwagę przewodniczącego, prosząc o wydalenie świadka ze sali. Życzeniu temu staje się zadość.

Wyjazd z przeszkodami.

Przewodniczący. Co działo się po wyzdrowieniu siostry pańskiej?

Oskarżony. Siostra moja postanowiła wracać do domu do Koziny, a pani Janina Brodzka ofiarowała się towarzyszyć jej i parę dni u niej zabawić.

Przewodniczący. Czy mąż pani Brodzkiej zgadzał się na to jej postanowienie?

Oskarżony. Tego nieumiem dokładnie powiedzieć, ale ze słów, jakie słyszałem, wnoszę że musiała zachodzić między niemi pewna różnica zdań. Ostatecznie jednak zdaje mi się, że św. p. Brodzki zgodził się na tą podróż gdyż na odjezdnem żegnał się z żoną; wnosiłem zatem, że pani Brodzka wyjeżdża za wolą męża.

Przyjemna niespodzianka.

Przewodniczacy. Jak długo zabawiła pani Brodzka w Kozinie?

Oskarżony. Około dwóch dni.

Przewodniczący. Czy zrobiłeś pan jej w tym czasie jakie zwierzenia?

Oskarżony zaprzecza temu i opowiada, że pani Brodzka uskarżała się w towarzystwie Bieniedzkich na złe obchodzenie się z nią męża. Między innemi opowiadała, że mąż jej po za oczami innych osób nieraz czynnie ją znieważał. Tak n. p. 30 grudnia zeszłego roku krótko przed zabawą chciał wejść do pokoju, w którym się ubierała, a gdy Brodzka nie chciała mu natychmiast otworzyć drzwi, wywalił takowe i czynnie ją maltretował, tak że Brodzka w godzinę potem musiała z zawiązanem i podbitem okiem gości przyjmować. Mimo tego pogodzili się wkrótce potem i panowała znowu między niemi zupełna harmonja.

Przewodniczący. Czy pani Brodzka robiła te zwierzenia przed panem samym tylko.

Oskarżony. Nie, czyniła je w naszem kółku familijnem w obecności więcej osób.

Z opowiadania oskarzonego dowiadujemy się, że na drugi dzień wieczorem z Borków przyszły sanki z rzeczami Brodzkiej i razem z listem od jej męża. W liście tym, pisanym bez nagłówka była następująca treść: »Ponieważ już poprzednio objawiłaś zamiar udania się do Twych rodziców do Wyżnicy, zatem posyłam Ci rzeczy, jakie mogą Ci być na razie potrzebnemi. Żegnam Cię na zawsze, Twój Eugeniusz«.

Przewodniczący. Czy pani Brodzka pokazywała panu ten list i czy pan naocznie go czytałeś?

Oskarżony. Tak jest; pani Brodzka list pokazywała nam wszystkim a zatem i mnie i objawiła stanowczy zamiar porzucenia męża.

Przewodniczący. Jak pan uważałeś, co za wrażenie zrobił początkowo na pani Brodzkiej list jej męża?

Oskarżony. Wrażenie... wrażenie... *(oskarzony kręci się zaambarasowany jakby szukał odpowiedniego wyrażenia)* powiedziałbym że list ten zrobił na niej wrażenie... przyjemnej niespodzianki. *(Silne poruszenie w audytorjum).*

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Jak wiadomo, otrzymał Wydział krajowy na ostatniej sesji sejmowej wezwanie przedłożenia takiego projektu finansowego, któryby nie zmniejszając dochodów kraju i nie ograniczając go w potrzebnych wydatkach, pozwolił krajowi zaprzestać czerpania tylko z dwóch źródeł dochodu, t. j. z dodatków do podatku i z corocznych pożyczek. Dodatki do podatków, które urosły do 39 ct., nie licząc 28, a względnie 16 indemnizacyjnych, z wielu powodów nie mogą być dalej podwyższane. Z drugiej strony coroczne pożyczki kompromitują do pewnego stopnia kraj i muszą być dokonywane często z wielką ujmą dla funduszów krajowych. Sejm tegoroczny doszedł do przekonania, że z tym systemem zerwać należy i ztąd poszło owo polecenie do Wydziału krajowego. O wynalezieniu nowych źródeł dochodu w rodzaju konsumcyjnego, obecnie przez kraj pobieranego, mowy na razie być nie może; pozostaje zatem jeden sposób tylko, to jest, ulżenie budżetowi krajowemu przez nowy rozkład spłaty ciążących na nim pożyczek i zobowiązań. Wątpliwem jest tylko to, w jakich rozmiarach ma być przedsięwziętą operacja finansowa, mająca ulżenie budżetowe na celu i czy do niej mają być wciągnięte wszystkie zobowiązania obecnie istniejące, czy też ich część tylko. — Nad tem ma się właśnie Wydział krajowy zastanowić.

O ile nam wiadomo, zapadnie ostateczna decyzja co do ocenienia wniosków, które Sejmowi będą przedłożone, jutro lub pojutrze; w takim razie przedłożenie w tej sprawie będzie pierwszy raz czytanem zaraz na drugi dzień po otwarciu Sejmu i przydzielone komisji budżetowej. W ten sposób nie ma obawy, aby Sejm na ten czas, na jaki jest zwołany, nie miał przedmiotu do pracy, sprawa bowiem ułożenia systemu finansowego wymagać będzie wielkich trudów i pracy. Jest ona tem trudniejsza, że ze względu na interes operacji finansowej, która ma być jej wynikiem, a mianowicie ze względu na kurs emisyjny ewentualnej pożyczki, nie może być wyczerpywaną do dna. Nie wątpimy jednak, że komisja budżetowa a za nią Sejm potrafią się z zadania tego wywiązać z jak największym dla uregulowania finansów kraju pożytkiem. Trzeba pamiętać, że ustalenie systemu finansowego kraju ma nietylko ekonomiczne, ale i polityczne znaczenie.

W sprawie uregulowania funduszów kraju, nad którą Sejm polecił zastanowić się Wydziałowi krajowemu, powziął tenże uchwałę, mocą której postanowił przedłożyć Sejmowi na obecnej sesji wniosek zaciągnięcia pożyczki w wysokości 26,924.500 złr., oprocentowanej na 4% z 50 letnią amortyzacją i spłacenia z uzyskanej w tej drodze kwoty długu indemnizacyjnego, wynoszącego obecnie wyżej wymienioną sumę, oprocentowanego na 5% i ekspirującego w pięciu latach. W ten sposób zmniejszą się wydatki na spłacanie zobowiązań funduszu krajowego i uzyskane w ten sposób nadwyżki przyszłych budżetów będą mogły być używane w pierwszej linji na spłacanie pomniejszych pożyczek, w drugiej zaś na niezbędne a znaczniejsze wydatki, mając na celu rozwój kraju.

Ponieważ Wielkie Księstwo Krakowskie administrowało swoim funduszem indemnizacyjnym w ten sposób, iż obecnie stosunkowo znacznie mniej ma do spłacania niż Galicja wschodnia i zachodnia (dodatek $16\frac{1}{2}$ a $28\frac{1}{2}$ ct.), będzie musiała uchwała Sejmu zawierać jakieś postanowienie, któreby nie pozbawiało Księstwa owego korzystniejszego stanowiska. O ile nam wiadomo, Wydział krajowy przedłoży Sejmowi także odpowiedni projekt i w tym kierunku.

Wszelkie aktywa i passywa funduszów indemnizacyjnych przejdą na fundusz krajowy. Dla nowej pożyczki postara się Wydział krajowy o ulgi podatkowe, a mianowicie o uwolnienie wszystkich dokumentów od stempla, odsetek od podatku dochodowego i to tylko o tyle, o ile ten ostatni przywilej przysługiwał funduszom indemnizacyjnym, dalej o przyznanie efektom krajowym pupilarnego bezpieczeństwa, wreszcie o urzędowe kotowanie ich na giełdzie. Wniosek Wydziału krajowego zawierać będzie odpowiednie wezwanie do rządu, które Sejm będzie mógł uchwalić.

Do przeprowadzenia operacji finansowej żąda Wydział krajowy komitetu doradczego złożonego z trzech członków, a wybranego przez pełną Izbę.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie preliminarzy funduszów indemnizacyjnych wyszło już z druku. Z porównania z preliminarzem na r. 1892 okazują się następujące zmiany. Fundusz Galicji wschodniej będzie miał w 1893 roku 35,810.004 złr. wydatków, to jest o 49.618 złr. więcej, niż w r. 1892. Różnica ta powstała głównie z powodu większej sumy, potrzebnej na spłatę wylosowanych efektów, a oznaczonej planem amortyzacyjnym. Za to mniejszy wydatek preliminowany jest na kupon, który naturalnie już od wylosowanych efektów wypłacany nie będzie. Dochody podniosły się w tej samej mierze.

Ogólna suma wydatków funduszu zachodniego wynosi 2,062.437 złr. zatem jest mniejsza o 21.239 złr. od wydatków roku 1892. Przyczyną tego zmniejszenia się jest to, że na zakupno obligacji dla funduszu preliminowano o 18.598 złr. mniej. Oprócz tego zaoszczędzenie na kuponie jest większe o 3000 złr. niż wydatek na spłatę wylosowanych obligacyj.

Fundusz krakowski ma wydać w tym roku 183.562 złr. zatem o 998 złr. więcej niż w r. 1892. Powodem zwiększenia wydatków jest zwiększenie kwoty na spłatę wylosowanych obligacyj i wstawionej według preliminarza.

Po obliczeniu dochodów własnych okazuje się potrzeba zaczerpnięcia z funduszów kraju, a więc z dodatków do podatków dla funduszu Galicji wschodniej kwotę 2341427 złr., dla zachodniej 816572 złr., dla Księstwa krakowskiego 163218 złr. Biorąc za podstawę do obrachowania dochodu z dodatku sumę podatków bezpośrednich z roku 1891, wynoszącą dla Galicji wschodniej 8215532 złr., dla Galicji zachodniej 2865165 złr., dla Wielkiego Księstwa krakowskiego 989203 złr. doszedł Wydział krajowy do rezultatu a który już zresztą w jednym z poprzednich numerów podaliśmy, że dla pokrycia niedoborów należy pobierać w Galicji wschodniej i zachodniej po $28\frac{1}{2}$ ct. dodatku to jest o $\frac{1}{2}$ ct. mniej niż w r. 1892, dla Księstwa krakowskiego zaś $16\frac{1}{2}$ ct. to jest o $\frac{1}{2}$ ct. więcej niż w r. 1892. Takiej też uchwały finansowej żąda Wydział krajowy w swoich wnioskach.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 6 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Wpisy w zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim p. Marji Zagórskiej przy ulicy Czarnieckiego l. 12.

Wpisy uczenic w 8-klasowym zakładzie naukowym wychowawczym Amalii d' Endel przy ulicy Akademickiej l. 11.

O godzinie 3 po południu w auli Uniwersytetu zebranie komitetu jubileuszowego Gabryeli Guirard.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie miejskiej rady zdrowia.

Środa 7 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

O godz. 10 z rana w klasztorze pp. Sakramentek uroczystość jubileuszu obłóczyn Gabryeli Guirard.

Czwartek 8 września.

O godzinie 11 przed południem posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Piątek 9 września.

Otwarcie Sejmu krajowego.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

O godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie uczestników zjazdu techników polskich.

Sobota 10 września.

O godzinie 9 rano w auli szkoły politechnicznej otwarcie III. zjazdu techników polskich i zwiedzanie wystawy budowlanej.

O godzinie 1 w południe obiad techników w ogrodzie miejskim.

O godzinie 5 po południu w sali ratuszowej odczyt Józefa hr. Łubieńskiego.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Mikołaja Glińskiego o oszustwo przez sfałszowanie weksla.

Niedziela 11 września.

O godzinie 9 rano zwiedzanie wystawy budowlanej przez uczestników zjazdu techników.

O godzinie 11 rano zwiedzanie znaczniejszych budynków w mieście.

O godzinie 5 popołudniu wycieczka na kopiec Unji Lubelskiej i podwieczorek na Wysokim zamku.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Mikołaja Glińskiego.

JE. Minister Zaleski wpisał się na listę członków towarzystwa dla rozwoju i upiększenia naszego miasta.

Władysław Żeleński, znakomity kompozytor, przybył do Lwowa na dni parę.

Z Namiestnictwa. Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnobrzegu, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 11 października b. r.

Jutro odbędzie się wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Gorlicach, z grupy gmin miejskich.

Komisja ministerjalna dla spraw sanitarnych, złożona z dr. Kusy'ego, radcy ministerjalnego i dyrektora państwowej rady zdrowia w Wiedniu, prezydenta miasta Lwowa Edmunda Mochnackiego, protomedyka galicyjskiego namiestnictwa dr. Merunowicza i fizyka miejskiego dr. Pawlikowskiego zwiedziła miejsce, na którem, według uchwały mieskiej rady zdrowia stanąć mają baraki dla chorych cholerycznych i ospowatych, ogrzewalnia miejska przy ulicy Kleparowskiej, która jest przytuliskiem dla biednych rodzin, pozbawionych mieszkania wskutek słusznego rozporządzenia komisji anticholerycznej delożowania brudnych, wilgotnych i ciemnych pomieszkań. Następnie zwiedzano zabudowania sądu krajowego dla spraw karnych, w towarzystwie prezydenta sądu wyższego, barona Simonowicza i wiceprezydenta sądu krajowego p. Białoskórskiego. Uznano za konieczne, przeprowadzenie metodycznej dezynfekcji więzień karnych. Wczoraj przedpołudniem wyjechał dr. Kusy w dalszą podróż inspekcyjną do Jarosławia.

Radzie szkolnej krajowej zwracamy uwagę, że w naszem mieście panują różne choroby nagminne jak ospa, choleryna i t. p. Wprawdzie cholery u nas nie skonstatowano dotychczas *„urzędownie"*, jednakże *periculum in mora*, wszystkie władze obmyśliły środki profilaktyczne, jedynie władze szkolne nie pomyślały o tem. Odwołując się na poprzednie nawoływania z naszej strony i liczne prośby z prowincji, aby *Kurjer Polski* interwenjował w tej sprawie, zwracamy uwagę radzie szkolnej krajowej, że konsekwentnie pestępując z innemi władzami powinna uwolnić dziatwę szkolną od nauki przynajmniej do 15 października b. r.

Z Banku krajowego krol. Galicji. Stan kasowy wynosi po dzień 1 września b. r.: w asygnatach i czekach 1,214.275 złr. 66 ct. Wkładki oszczędności 1,014.573 złr. 52 ct. Emisje: *a)* $4\frac{1}{2}$% listy zastawne 21,323.000 złr. *b)* obligi komunalne 1,398.500 złr. Razem 24,950.348 złr. 18 ct.

Ankieta w sprawie budowy kolei lokalnych. W dniu 5 b. m. odbyło się posiedzenie komisji mięszanej celem zestawienia ostatecznych odpowiedzi na pojedyncze artykuły kwestjonarjusza. W d. 6 b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie ankiety, której uchwały szczegółowo podamy.

Towarzystwo strzeleckie. Wczoraj odbyło się na strzelnicy miejskiej strzelanie premjowe dr. Aleksandra Marjańskiego, adwokata krajowego. Premje wygrali pp. Aleksander Bieniecki, Ferdynand Goralski, Stanisław Ostrowski, delegat Michał Michalski, Alfred Kamienobrodzki, Karol Schayer, August Schuman, Ignacy Jahl i Jan Makan. Przy tej sposobności zaznaczamy że od zielonych świąt najcelniejszy strzał zrobił wczoraj p. Aleksander Bieniecki, gdyż trafił w sam środek tarczy, czyli jak powiada wyrażenie strzeleckie »zrobił gwoździa«.

Ruska deputacja. Wczoraj na audjencji u JE. Namiestnika hr. Badeniego była deputacja ruska złożoza z pp. Juljana Romańczuka, Aleksandra Barwińskiego, dr. Damjana Sawczaka, adw. dr. Konstaniego Lewickiego i Jana Bełeja, redaktora *Diła*, przedstawiając swoje dezyderata.

„Przeglądu Emigracyjnego" wyszedł nr. 5 i zawiera: 1. Emigracja ludu do Rosji (od Redakcji). 2. Znaczenie działu sztuki polskiej na Wystawie Chicagowskiej. 3. Miesięcznik angielski dla spraw polskich. 4. Wychodźctwo z Augustowskiego napisał Ł. 5. Korespondencje: Buenos Ayres nap. R. Z. — Gerresheim pod Düsseldorfem napisał Hieronim Przybył. 6. Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie pod O. B. S. J. w Stanach Zjednoczonych. 7. Rozmaitości. 8. Ogłoszenia.

Podręcznik stenografji. P. Józef Poliński, znany powszechnie i zasłużony profesor stenografji polskiej i ruskiej, długoletni dyrektor biura stenograficznego, wydał »Elementarną naukę stenografji polskiej«, jako podręcznik dla młodzieży.

Ze Skały. Wczoraj urządziło stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Skała« wspólnie z wydziałem towarzystwa »Czytelni kolejowej« zabawę towarzyską ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28. Zabawę rozpoczęto tańcami, których atoli musiano w krótkim czasie zaprzestać z powodu odwołania muzyki wojskowej. Za to miały powodzenie gry towarzyskie, jak »bazar kwiatów czyli flora«, »gdzie jest kogut?« (zabawka humorystyczna) i »chwila złudzeń«. Oprócz tego bawiono się w obręcze, rzucano piłki do kosza, przyczem nie obeszło się bez nagród dla płci pięknej. — Również nie zapomniano o maluczkich, którzy bądź to ćwiczyli się na rekach, bądź też uganiali się po obszernym ogrodzie i harcowali. Starsi wiekiem znajdowali przyjemność w zbijaniu kręgli kulami. Ze zmrokiem wygłosił A. Jachimowski »o Bazylim rębaczu« i Ignacy Witoszyński utwór swej własnej kompozycji.

Wycieczka. Wczoraj odbyła się wycieczka towarzystwa ruskich rzemieślników »Zorja« do Stryja. Po przybyciu do miasta udali się członkowie wraz z kapelą do miasta, gdzie po spożyciu objadu wyruszyli in corpore do Olszynki. Z uderzeniem godziny 3 po południu rozpoczął się w Olszynce festyn ludowy, w czasie którego przedstawiono »Kaprala Tymko«, znaną sztukę ludową, poczem nastąpiło oświetlenie ogrodu i ognie sztuczne. Wycieczkowicce, wynosząc jak najmilsze wrażenie, wrócili dzisiejszym rannym pociągiem do Lwowa.

Ślub. Jutro w południe pobłogosławionym zostanie w kościele św. Mikołaja we Lwowie związek małżeński pomiędzy p. Janem Popowiczem, konceptowym urzędnikiem kraj. dyrekcji poczt i telegrafów a panną Oktawią Olszewską.

Redakcja Łowca zamierza podobnie jak w latach poprzednich wydać kalendarz łowiecko-rybacki i leśniczy na rok 1893. Kalendarz oprócz części notatkowej na prowadzenie dzienników łowieckiego i leśnego zawierać będzie część statystyczną, informacyjną i literacką.

Łowiec, organ gal. towarzystwa łowieckiego, obejmuje w zeszycie za miesiąc wrzesień b. r. rozprawy Władysława Spausty »Z łowieckiej przeszłości«, Jerzego Mrok. »Kuropatwy«, Seweryna Kisielewskiego »Próbki oswajania i tresury lisów«, W. »Zmysł architektoniczny i estetyczny u ptaków«, A. G. Korespondencję z Skałatu w sprawie tępienia jastrzębi i kronikę.

Nowa broszurka. Towarzystwo »Proswita« wydało książeczkę za sierpień b. r. pod tytułem »Finlandja i Sahara«. Autorem jej jest W. Czajczenko.

Wystawa sztuk pieknych pozyskała w ostatnich dniach blisko osiemdziesiąt nowych obrazów i rzeźb. Pomiędzy innemi wystawiono, utwory Gersona dwa płótna większych rozmiarów, dalej Stasiaka, Koniuszki, Kotowskiego Damazego, Trojanowskiego, Wielogłowskiego, Janowskiego, Malczewskiego, Strojnowskiego, Bienkiewicza, Schnorbacha, Borkowskiego, Szernera, Skrutka, Iwosiuka, Żubra, Stanisławskiego, Krzesza, Grebego, Gottlieba, Dębickiego, i Edmunda van Howego. Do działu rzeźb nndesłali pp. Barącz »Popiersie z marmuru«, Lewandowski »Zgon Wajdeloty« Antoni Popiel »Portret dr. J.«

W ostatniej zaś sali wystawione serję akwarel i pasteli na którą złożyły się prace: Rejchana, Janowskiego, Jankowskiego, Tondosa, Pociechy, Reyznera, Cieciuskiego, i Ćwiklińskiego.

Nieposzanowanie odpoczynku niedzielnego. Pewien żydowin Izak Katz, drążkarz, nie zważając na nakazany odpoczynek niedzielny wiózł wczoraj ciężary wozem, wskutek czego wywołał takie zgorszenie publiczne, iż powstała bójka około wozu, który wywrócono i skrzynie z ciężarami pogruchotano. Nie obeszło się przy tej sposobności bez siniaków, które, jak to zwykle bywa, dostają się w udziale uczestnikom a nawet i widzom. Dwóch zapaśników zamknięto do aresztów.

Przebiegłośc naszych żydków. Ustawa o święceniu niedzieli nie wiele obchodzi galicyjskich anglików, bo co prawda zamykają oni podług przepisu swoje kramy i sklepy, ale równocześnie połowę swych towarów wydają wędrownym kupcom, którzy obładowani ciężarami włóczą się po ulicach i szynkach prowadząc handel tak swobodnie jakby ustawy wcale nie było.

Przyznać musimy żydkom prym pod względem obchodzenia wszelkich ustaw naszych.

Brak opieki. W basenie wodociągowym na ulicy Grodeckiej oprócz przeróżnego śmiecia widzieliśmy także kawałek starego grzebienia. Z basenów czerpią setki mieszkańców wodę a nikt sobie nie życzy żeby w szklance do picia otrzymał także i grzebień. — Wartoby się tem trochę lepiej zaopiekować a również wartoby ulicznikom, którzy zazwyczaj koło basenów mają zborne punkta i rendez vous powyznaczać inne miejsca do zebrań towarzyskich.

Żart na stronę. Wiadomo powszechnie, jaka przyjemna woń się rozchodzi, gdy starozakonny handełes wejdzie do pokoju w zabrudzonym chałacie. Wszystkie nieczyste miejsca posypują stróże kamieniczni karbolem, podczas gdy o brudnych i nigdy z błota i brudu nieodczyszczonych chałatach żydowskich nikt nie pamięta a rzecz ta wymaga natychmiastowej naprawy, jeżeli się istotnie chcemy ustrzedz cholery.

Anticholera. W piwnicach pod teatrem ma jakaś starozakonna handlarka skład serów. Przy obecnych skwarach wydobywa się z owej piwnicy taki odor, że niepodobna przejść nie za-

tkawszy nosa; komisja sanitarna uważa widocznie ten handelek jako znakomity środek anticholeryczny, skoro go dotychczas nie kazała przeczyścić.

Czas środkowo-europejski. Wskutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych co do czasu środkowo-europejskiego, — przedstawienia, przesłanego do rozpatrzenia wszystkim namiestnikom — lwowskie namiestnictwo prosiło Wydział krajowy o objawienie swego zdania w tej sprawie.

Afrykanie we Lwowie. Obywatel Jaźwiński z Poddniestrzan sprowadził dwóch murzynów z Afryki na lokajów. Wczoraj przybyli ci dwaj obywatele kameruńscy w narodowych strojach do naszego miasta i wywołali przed księgarnią p. Altenberga wielkie zbiegowisko. Czarni obywatele władają oprócz ojczystego angielskim językiem.

Arogancja żydowska. Otrzymujemy następujące pismo: Do jakiej bezczelności dochodzą żydzi, zbogaceni chrześcijańskim groszem, dowodzi następujący wypadek: Onegdaj wszedłem do *sławnej* restauracji *Naftuly Toepfera*, gdzie przyznaję ze skruchą dość często bywałem i usiadłszy przy stole pod oknem, poczułem szalony przeciąg. Spostrzegłszy okno otwarte wezwałem kelnera, żeby takowe zamknął, lecz gdy usłużny garson zabrał się do zamykania, przyskoczył do niego sam pan *szynkarz* i wyrwawszy drąg, którym przyciągał okno, krzyknął na całe gardło: *„co ty mi tu zamikasz?“* Kelner wytłómaczył, że czyni to na żądanie gościa, na co raczył odpowiedzieć pan *Naftuła: „Niech sobie ten pan sziadı na innym stole, ja jestem kontentny, że mi trochę chłodno“*, a odchodząc do drugiej izby szynkownej wykrzykiwał miłym dla żydowskiego ucha żargonem: *„Kist du! wus für a Puretz! ech soll schwitzen weil ihm a przeciąg ist. Groisser Herr!“* Groiss czy klein, każden gość jest panem za swoje pieniądze, a najmniej wolno gospodarzowi obrażać tych, którzy przychodząc do jego lokalu płacą gotówką. Pan Naftuła Toepfer urósł w sute pierze z gości wyłącznie chrześcijańskich i dziś jako *obywatel* i właściciel kamienicy folguje swojej żydowskiej bucie, obchodząc się z gośćmi w sposób impertynecki.

Nauczka ta wyleczyła mnie na zawsze od chętki zaglądania do *żydowskich szynkowni*, w guście lokalu pana Naftuły Toepfera — a zajście to podaję do powszechnej wiadomości, żeby ostrzedz publiczność chrześcjańską, nawiedzającą tłumnie szynk pana Naftuły Toepfera, przed *bezczelnem* traktowaniem gości przez tego jegomości. — W istocie dziwnem się to musi wydawać, że przy tak licznej ilości porządnych restauracji katolickich we Lwowie, nawet inteligentniejsza publiczność garnie się do tej żydowskiej pseudo-restauracji i własnym groszem tuczy wrogi nam żywioł i znosi cierpliwie impertynencje zpanoszonego szynkarza.

Goljat i Dawidkowie. Szedł wczoraj ulicą Kazimierzowską sumiasty jegomość, z wyglądu do rzeźnika podobny bo butną miał minę a srogą. Szedł prosto i zamaszyście, zaczem stało się, że potrącił żydówkę, która przy latającym ambulansie wody sodowej raczyła się orzezwiającym napojem. Skutek tego karambolu był nader prosty: żydówka zamiast do gardła wylała sobie wodę sodową (notabene z sokiem) — za kołnierz. Nie ulega wątpliwości, że i taka mokra aplikacja wpływa orzeźwiająco na śmiertelnika, kąpiącego się w trzydziestoośmiostopniowem cieple — ale snać żydówka była innego mniemania, bo poczęła kląć i wyzywać, na co ów gruby jegomość odpowiadał jej siedmiokrotnem echem. W jednej chwili powstał zgiełk i tumult, bo dzielny ród Izraela stanął po stronie uciemiężonej cnoty i otoczył nieostrożnego jegomościa, groźno coś wykrzykując w niezrozumiałym żargonie. Jegomość, acz drągal sążnisty, skulił się i drżał jak osika, złożył błagalnie ręce jakby modląc się o litość i zmiłowanie. Ale naród Izraela wprawdzie to naród giętkiego karku ale twardego serca. »Polizei!« krzyknął jakiś trybun chałatowej demagogji i w jednej chwili mnóstwo zabrudzonych, cebulą i śledziami cuchnących rąk uczepiło się nieszczęśliwego ciągnąc go w stronę, gdzie ramię sprawiedliwości obrało sobie siedzibę. Ale zdaje się, że ów jegomość czekał tylko na to, bo w tejże chwili odsapnął, zakręcił potężnego młynka a pod wpływem tej siły odśrodkowej zgraja żydków rozleciała się na wszystkie strony. Był to arcyciekawy widok: chałaty wiewały w powietrzu, cylindry toczyły się po ziemi, patynki, jarmułki, laski, wszystko to utworzyło chaos nie doopisania, i to o tyle większy, że kilku żydków przykryło się nogami, własnemi jarmułkami zmiatając proch uliczny. Po tym herkulesowym czynie jegomość zaklął tylko: a złodzieje! i wsiadłszy na tramwaj zniknął z przed oczu tych, którym tak haniebną zadał porażkę. W ten sposób walka Goljata z Dawidkami zakończyła się sromotnym pogromem tych ostatnich.

Barbarzyństwo. Komisja sanitarna wyrzuciła całkiem słusznie z wilgotnego mieszkania stróża domu Samuela Fischera w Rynku pod l. 8 wdowę z pięciorgiem dzieci Franciszkę Kociołek. Właściciel domu nie postarał się o inne mieszkanie dla stróżki. Spała ona przez cały tydzień w sieni, w przeciągach, sąsiadując z cuchnącym rynsztokiem. Nadmienić wypada, że jedno z pięciorga dzieci ma zaledwie trzy tygodnie. Czyż to nie barbarzyństwo?

Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj dorożkarz nr. 87, który podjeżdzając z dwiema elegantkami pod wyższą szkołę kroju Mme Marie, przy ulicy Akademickiej, wskutek nagłego zwrotu spowodował upadek konia i połamał oba dyszle u dorożki.

Fałszywy banknot. Wczoraj zakwestjonowano u Chaji Treiber pod l. 19 ul. Szpitalna fałszywy banknot dziesięcioguldenowy. Treiber oświadczyła, iż otrzymała od jakiegoś człowieka przy placu Strzeleckim.

Psa podejrzanego o wściekliznę zabił wczoraj żołnierz policyjny przy ulicy Grodeckiej.

Wazonik z kwiatkiem spadł wczoraj z balkonu na drugim piętrze przy ulicy Kopernika l. 7. Na szczęście nikt wówczas tam tędy nie przechodził.

Kradzież z włamaniem. Katarzyna Gadomska z wielkiej miłości ku Janowi Szypce, rozbiwszy komórkę, w której się mieściły jego rzeczy w wartości kilkunastu złr., skradła takowe i dała drapaka w świat szeroki.

Zgubiono. P. Leon Ch., pensjonowany adjunkt sądowy, staruszek, odebrawszy wczoraj emeryturę wstąpił do sklepu celem kupienia pugilaresu i zgubił przy tej sposobności książeczkę wypłat wraz z kwotą 106 złr. 29 ct.

Przytrzymano wczoraj na Chorażczyźnie chłopaka trzyletniego ubranego w spodenki i kurtkę perkalową, bosego i bez kapeluszyka i oddano go, jako pozostającego bez żadnej opieki komisarjatowi pierwszej dzielnicy.

Zamiar samobójstwa. Dyjetarjusz kolejowy, p. X. chciał wczoraj w ogrodzie miejskim odebrać sobie życie i w tym celu nosił z sobą rewolwer. Broń jednak wcześnie spostrzeżono i pana X. odstawiono do komisarjatu drugiej dzielnicy celem oddania go obserwacji lekarskiej. Powodem chęci pozbawienia się życia miał być zły stan majątkowy pana X.

† August Bernacki, były zarządca drukarni E. Winiarza, członek Tow. wzaj. pomocy drukarzy lwowskich, członek lwow. Tow. »Gwiazda«, członek Iszej Związkowej drukarni, zmarł dnia 2 września b. r. przeżywszy lat 56. Odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpiło wczoraj przy licznym współudziale kolegów. Nad mogiłą chór Stowarzyszenia »Ognisko« odśpiewał pieśń żałobną.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Apolonii z Jabłońskich Boczkowskiej odprawi się dnia 7 września o godzinie 9 rano w kościele OO. Bernardynów.

Kronika sądowa.

(Dzieciobójstwo).

Wczoraj o godzinie 9 przed południem rozpoczęły się w Sądzie karnym roki przysięgłych, rozprawą Małanki Zychajły z Kamionki Hołe, wdowy, 30 lat liczącej, obrządku grecko katolickiego. Rozprawie przewodniczył radca sądu karnego p. Majewski, który odebrał przysięgę od sędziów przysięgłych i pouczył ich o obowiązku na nich ciążącym. W skład trybunału wchodzili radcy sądu Sawczyński i Lorenz; protokół obrad prowadził p. Jonasz Wiesenberg, strony obwinionej bronił z urzędu adwokat krajowy dr. Dulęba.

Oskarzyciel publiczny, zastępca prokuratora p. Chyliński obwiniał Małankę o zbrodnię dzieciobójstwa, a to z następujących powodów: Obwiniona, mimo, że od 11 lat jest wdową, miała przed kilku laty dziecię, które po roku umarło; w kilka lat potem poznała młodego włościanina, który obiecał się z nią ożenić, ale przyrzeczenia nie dotrzymał. Z początkiem nowego roku zauważono, że Małanka znajduje się w stanie poważnym, czego się ona stanowczo, wypierała. Około 8 maja b. r. zauważyli sąsiedzi nagłą zmianę w Małance i dali znać do wójta, że Małanka zapewne została matką, lecz o dzieciątku nikt nie wie.

Wójt Semko Fediura posłał po nią parobczaka Anastazego Kaczana, przed którym skryła się Małanka na strychu, a że tam było ciemno, powrócił odważny Kaczan z niczem na wójtostwo, lecz Fediura wysłał go po raz wtóry do Małanki, z nakazem natychmiastowego przyprowadzenia jej. Właśnie wychodziła w pole i zobaczywszy Kaczana zaczęła biedz truchcikiem i dopiero po trzykrotnem wezwaniu stanęła i razem z nim udała się na wójtostwo. Tam wypierała się wszystkiego, i dopiero po długich naleganiach przyznała się, że nieżywo urodzoną dziecinę pochowała na cmentarzu w Kamionce Lipnickiej. Skopano cały cmentarz, jednakże ciałka nieznaleziono. Ostatecznie wpłynął na nią proboszcz miejscowy, że wskazała miejsce pochowania dziecięcia, tuż obok swej zagrody. Uwiadomiony o tem sąd wydelegował na miejsce komisję sądowo-lekarską, która po przeprowadzeniu sekcji orzekła, że dziecię przyszło na świat żywe i że śmierć nastąpiła *per suffocationem*, jednakże oględziny zwłok zewnętrzne nie wykazały żadnych śladów usiłowanego uduszenia.

Małanka nie wzywała nikogo do pomocy, tłomaczyła się omdleniem i że akt cały zastał ją nieprzygotowaną, a gdy wróciła do przytomności, dziecię nie żyło. Niewytłomaczonem jest jej postępowanie z konsekwencją i pewnym zamysłem zatarcia śladów swej hańby. Za uniewinnieniem Małanki przemawiało orzeczenie lekarzy dr. Gostyńskiego i dr. Berezowskiego, tudzież kontestancja władz o jej prowadzeniu nienagannem.

Ławie przysięgłych przedłożył trybunał trzy pytania: 1. Czy oskarżona usiłowała zabić dziecię (11 głosów *nie*, 1 *tak*); 2. czy winną jest, że nie zawezwała odpowiedniej pomocy (10 głosów *nie*, 2 *tak*); 3. czy winną jest, że o śmierci dziecięcia nie uwiadomiła władzy (4 głosy *nie*, 8 *tak*).

Wskutek tego, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazano Małankę na *1 miesiąc więzienia.*

(Kradzież).

Tego samego dnia o godzinie 4 po południu odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Wróblowi o kradzież 315 złr. na szkodę Karola Biłyka.

Po przeprowadzeniu rozprawy wydał trybunał wyrok, skazujący Józefa Wróbla na dwuletnie więzienie, ubostrzone jednorazowym postem w tygodniu.

Kronika prowincjonalna.

= Kołomyjskie starostwo w porozumieniu z wydziałem powiatowym ustanowiło komisarza rządowego sanitarnego dla asanacji miasta w osobie p. Stanisława Nawarskiego, inżynjera powiatowego. Nie w smak to różnym osobistościom, a przedewszystkiem wodzącym u nas rej żydom, lecz przynajmniej teraz doczekamy się porządku.

= Kołomyjska rada powiatowa wyasygnowała na cele asanacyjne 7000 złr., miasto podzielono na trzy okręgi sanitarne. Dotychczas zamknął komisarz sanitarny dwie parnie żydowskie, kilka fabryk wody sodowej, delożował wiele brudnych i wilgotnych mieszkań i przeprowadził ścisłą rewizję hotelów.

= W Popicy ruskiej wybrali Rusini wójtem p. Stanisława Barzykowskiego, Polaka, wyznania rzymsko-katolickiego. Widocznie nie doszła tam jeszcze separatystyczna polityka borytieli, lecz utrzymało się poczucie sprawiedliwości, że sprawy ogółu powierzać należy najbardziej kompetentnemu. Wybrano zatem p. Barzykowskiego, który od wielu lat tam zamieszkuje, stosunki gminne zna bardzo dobrze i jest zapobiegliwym gospodarzem.

= W Perchińsku zakupili żydzi zdychającą krowę od Iwana Kostiuka i nie uwiadomiwszy oglądacza bydła, zarżnęli ją i na praźniku, w pobliskiej wsi Rypne sprzedawali, choć było czarne i cuchnące. O tem także dowiedziała się żandarmerja i zrobiła doniesienie do sądu w Rożniatowie i do starostwa w Dolinie.

= W Ottynii nie są przestrzegane ustawy ogniowe, lecz przeciwnie, szanowna rada gminna stawia tymże opór na każdym kroku. O ustawę budowlaną nikt tu nie dba, wrazie pożaru spłonąć może wszystko do szczętu. Instrukcję straży ogniowej ochotniczej podtrzymuje tylko poświęcenie kilku szlachetnie myślących jednostek, — przyborów strażackich brak dotkliwy, a rada gminna, pomimo wstawionej w budżet kwoty 100 złr., na cele straży ogniowej, dotychczas nie wypłaciła tej subwencji, wskutek czego wydział straży ogniowej wniósł zażalenie do Rady powiatowej. — Tak więc rada gminna Ottynii udowodniła jak umie pojmować obowiązek czuwania nad dobrem obywateli i dała sobie *testimonium paupertatis* — umysłowego.

= W Ottynji, gdzie 600 dzieci zapisało się na naukę, budynek szkolny grozi zawaleniem, wskutek czego musiała gmina zapłacić 300 złr. na wynajęcie odpowiedniego lokalu. Stało się to wskutek niedbalstwa i złej gospodarki wójta, który, pomimo kilkakrotnie nakładanych na niego kar nie dba o dobro gminy, lecz ufny w pomoc swych zauszników, kumotrów i swatów gospodaruje w gminie, jak szara gęś w cudzym owsie.

= W Łuszowicach spłonęło 67 domów, 51 stodół z tegoroczną krescencją i kilka obór z bydłem, ogółem szkoda wynosi 57.760 złr., z czego zaledwie 30.000 było ubezpieczone.

= W Turówce, w powiecie skałackim wybuchł 28. z. m. pożar, który zniszczył 6 zagród włościańskich wraz z budynkami gospodarskimi i zapasami zboża, w ogóle zgorzało 20 budynków nieubezpieczonych.

Zawiązany na miejscu komitet ratunkowy obdarzył pogorzelców, przedewszystkiem ogórkami... nie dosyć więc, że biedacy stracili dobytek, jeszcze mogą się w tych niebezpiecznych czasach pochorować.

= W Sokalu przeprowadza asanację miasta starostwo miejscowe, kosztem gminy, ponieważ burmistrz Sokala, mimo ciągłych nalegań starostwa o uporządkowanie miasta, uchwał komisji sanitarnej wcale nie wykonywał.

= W Krośnie odbyło się walne zgromadzenie I. gali. towarzystwa dla kraj. przemysłu tkackiego pod przewodnictwem prezesa towarzystwa p. Augusta Gorayskiego. Sprawozdawca pan Stanisław Szczepanowski, odczytał bilans za rok 1891 i wykazał, jak świetnie towarzystwo z każdym rokiem rozwija się i do jak pokaźnych doszło już rezultatów. Po umorzeniu zapłaconych odsetek, kosztów handlowych i administracyjnych, pozostałą kwotę 9426 złr. 40 ct., użyto na umorzenie i strącenie z zapasów towarowych na rok 1892, a po tych dopiero strąceniach został czysty zysk w sumie 4.555 złr. 74 ct. Zysk ten rozdzieliło walne zgromadzenie w następujący sposób: 5 prct. dywidendy członków od udziałów, 15 prct. do funduszu zapasowego, pozostałą zaś resztę w kwocie 1.821 złr. 3 ct, przeznaczono do funduszu rozporządzalnego.

Członków liczyło towarz. z końcem 1891 roku 166 z udziałami w kwocie 47.614 złr. 99 ct. Obrót kasowy wynosił 1,055.069 złr. 26 ct. Poważne te cyfry świadczą najlepiej do czego dojść może przemysł krajowy pod kierunkiem ludzi poświęcenia i energji.

= W Dźwiniaczu koło Słotwiny nastąpił dnia 29 z. m. wielki wybuch gazów w szybie nr. 3 kopalni wosku »Spółki bukowińskiej« skutkiem czego utracił życie pracujący w tym szybie robotnik Antoni Mączka. Nieboszczyka dotąd nie wydobyto, albowiem przysypany został warstwą ziemi ze spodu szybu wyrzuconą na 13 m. Wszystkie rury wentylacyjne pogniecione i porwane. Podczas wybuchu dał się słyszeć na powierzchni wielki szum i wydobywały się gazy w postaci dymu w takiej ilości, że ludzie pracujący na powierzchni zaczadzeni zostali. O ratunku mowy być nie mogło.

= W Stanisławowie otwartą zostanie w dniach 14., 15. i 16. września b. r. w krajowej szkole zawodowej, umieszczonej w budynku przy ulicy Sapieżyńskiej pod l. 10 wystawa wyrobów i rysunków uczniów tej szkoły. Wystawa ta ma na celu wykazanie przebiegu całorocznej nauki w takim porządku w jakim ona w rzeczywistości się odbywała, czyli od czego uczniowie w poszczególnych działach, t. j. w stolarstwie, tokarstwie i snycerstwie zaczęli się uczyć i o ile postąpili w nauce.

Jak w Stanisławowie przestrzegają zarządzeń komisji sanitarnej — niech posłużą następujące fakty. Na ogólne krzyki i narzekania, zamknięto pozornie bicie kur i kaczek w izraelickiej rzeźni koszernej przy ulicy Sedelmejerowskiej, co już w czasie normalnym zatruwało w najobrzydliwszy sposób powietrze w całej okolicy, mimo to teraz przy panującej epidemji i spiekocie *rzną dalej drób różnego rodzaju jakby na ulągowisko.*

Za łaźnią izraelicką ludową przy ul. Sedelmayerowskiej tyle jest nagromadzonych w rowach *odchodów ludzkich*, że tamtędy nie podobna przejść.

Wszystko tu robią dla oka tylko. Aby umożliwić władzy miejskiej należytą kontrolę porządków miejskich, przybito na magistracie skrzynkę, do której mają być rzucane pisma ze strony mieszkańców miasta pochodzące o spostrzeżonych nieporządkach w poszczególnych dzielnicach miasta. Jednakże skrzynkę tą przybito tak wysoko, iż tylko dorosły człowiek do niej dosięgnąć może, podczas gdy wzrostem mniejszy na gzyms stawać musi, by pismo do niej wrzucić.

= W Łańcucie zabroniło tamtejsze starostwo ze względów sanitarnych urządzenia w tym roku pielgrzymki na odpust do Leżajska.

= Z Przemyśla donoszą, że frekwencja uczniów w gimnazjum przemyskiem zmniejszyła się o 150 uczniów, wskutek czego 4 nauczycieli zostanie z Przemyśla przeniesionych. Ruch budowlany w mieście zwiększa się coraz bardziej; w październiku i listopadzie będzie przeszło 600 mieszkań do wynajęcia. Ceny mieszkań spadają, przeciętna cena jednego pokoju zniżyła się z 10 złr. na 8 złr. miesięcznie. Asanacja miasta wlecze się żółwim krokiem. Mikwa żydowska na placu Rybim, która uchwałą magistratu jeszcze w ubiegłym roku miała być zamkniętą, gdyż groziła usunięciem i stek brudów stanowiła, stoi dotychczas i myją się w niej chałaciarze.

Kanały przy ulicy Franciszkańskiej, Kazimierza Wielkiego, w Rynku, ba nawet przy ulicy 3go. Maja — taki odor szerzą, że nawet szczury porzucają je. Przy ulicy Świętojańskiej płynąca rowem otwartym woda spłukuje nieczystości i służy za pralnię; niesie ona męty przez ulicę Węgierską do Sanu.

San tą cieczą kala swoje wody, co w lecie mają odświeżać tysiące kąpiących się.

Na żydowskiem znów mieście niechlujstwo na każdym kroku, a powietrze zakażone wyziewami z wychodków magistrackich tamuje oddech przechodniom.

Gdyby powietrze zatrute w tej dzielnicy przyjęło na się kształt budynku położonego obok pałacu p. burmistrza, wówczas któryś z radnych postawiłby niechybnie wniosek naglący, by budynek ów, chociażby kosztem 10.000 złr. ze skarbca gminy zakupić, na co rada miejska zgodziłaby się jednogłośnie, a uchwała zostałaby bezzwłocznie wykonaną.

= *Gazety jarosławskiej* redaktor Salo Rossberger wyjechał do Wiednia na kongres dermatologiczny.

Kronika bukowińska.

* Czerniowiecki magistrat wydał rozporządzenie mocą którego wobec zbliżającej się od Hamburga i Altony cholery, mają wszyscy wynajmujący mieszkania osobom przybywającym z Rosji, Rumunji lub Niemiec uwiadomić magistrat bezwłocznie o przybyciu tychże. Wszystkie przesyłki pocztowe przychodzące z Rosji będą dezynfekcjonowane zapomocą parowego aparatu na granicy w Ickanach i Nowosielicy. Roboty około budowy cholerycznego baraku na 50 łóżek postępują szybko, wogóle magistrat wydał energiczne rozporządzenia i asanacja miasta odbywa się prawidłowo i gorliwie.

* Plenarne posiedzenie bukowińskiego towarzystwa lekarskiego odbędzie się 7 b. m. Na posiedzeniu tem odczyta dr. Załosiecki rozprawę o środkach profilaktycznych przeciw cholerze.

* Z Synaji wychodzący pociąg kolei żelaznej zderzył się z drugim wychodzącym z Plojestije. Według doniesień zginęło dwóch ludzi z personelu służbowego a sześciu odniosło ciężkie uszkodzenia ciała. Dwie lokomotywy i pięć wagonów uległo zmiażdżeniu. Ogólną szkodę obliczają na 200.000 franków.

Konkursy.

W Kolbuszowej wakuje posada rewizora policji gminnej, z płacą 240 złr. Termin wnoszenia podań do 15 b. m.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 września.

Hotel Imperial. W. Skólimowski z Dynisk, L. Krzyżanowski, Z. Wierzchowski, W. Dobrzański, K. Skorupski, A. Bąkowski z Krakowa, W. Finkelstein z Bukaresztu, M. Słowieński z Przemyśla, I. Jasieński z Królestwa polskiego, L. Wiśniowski z Berszady, E. Rozwadowski z Grzybowic, I. Jaruntowski z Załanowa, St. Grabski z Warszawy, H. Rappe ze Sambora, E. Wołoszyński z Peczeniżyna, I. Pieniążek z Lipinki. I. Popławski z Lackiego, M. Eberson z Tyśmienicy, I. Torosiewicz ze Sasowa.

Hotel Warszawski. I. Barański z Jasła, K. Jahna z Tłumacza, B. Chądzyński z Jarosławia, K. Szeptycki, A. Krogulski z Tarnowa, S. Wójcicki, Z. Nowicki z Nowego Sącza, S, Nimhin, K. Zadurowicz, A. Jakubowicz ze Stanisławowa, A. Żurowski z Gajów wyżnych, A. Krogulski z Tarnowa, J. Piotruski, K. Lipski z Brodów.

Hotel George. J. Brocke z Wołoczysk, K. Romański z Wołynia, K. Zalcski z Wiednia, J. Rosenstock z Rusiatycz, J. Br. Berghof z Jarosławia, M. Aywas z Wyżnicy, A. Häring z Sangerberg, J. Klein z Wieselburga, W. Anisch z Drohowyża.

NADESŁANE.

Władysław Wszelaczyński

artysta-muzyk

powróciwszy z feryj, udziela interesowanym bliższych informacyj od godz. 2 do 4 po południu, w własnem mieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 18, w parterze.

Jan Grocholski, organmistrz i mechanik w Krakowie, przy ulicy Nad Rudawą liczba 25, poleca Wielm. Duchowieństwu i P. T. Publiczności nowe własnego wyrobu **organy: kościelne i salonowe**, w najnowszych systemach, francuskie, ekspresyjne i na sposób amerykański, *po najniższych cenach.* — Podejmuje wszelkie reparacje, przerabiania i strojenia **organów, samogrających machin** oraz wszelkich instrumentów w zakres organmistrzowstwa wchodzących.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny	osobowy				miesz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{33}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Sprzedaż i wypożyczalnia **fortepianów i pianin** z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. We Lwowie, przy placu Kapitulnym l. 6. II. piętro. 135 2—16

Gimnazjalista z VII. klasy poszukuje lekcyj pod jakimibądź warunkami. — Łaskawe zgłoszenia w *Administracji „Kurjera Polskiego."* 108 10 20

Cukiernia A. Iseppi w Wadowicach potrzebuje zdolnego subjekta i dwóch praktykantów. 117 7—?

Pierwszy specjalny
Zakład czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich **Z. Struszkiewicza**, przy placu Bernardyńskim l. 10. 119 2—4

Biuro Krzeczkowskiego, ulica Wałowa liczba 12, poleca służbę wszelkiego rodzaju. 126 5—30

Panienka od 12—14 lat z porządnego domu znajdzie umieszczenie. — Konwersaccja polska, niemiecka i francuska. Fortepian do dyspozycji. — Bliższa wiadomość w *„Kurjerze Polskim."* 138 1—10

We wszystkich księgarniach na składzie!

— 12-centowa —

„Biblioteka powszechna"

Każdy numer **12** centów.

(Abrahamowicz i Zieliński, Chodźko, Cycero, Feldman, Franklin, Goethe, Grillparcer, Klonowicz, Maupassant, Mickiewicz, Mantegazza, Molier, Morawski, Morgenbesser, Szekspir, Tennyson, Wilkoński, Zahajkiewicz, Żołkowski i t. d), jak niemniej:

Nr. 35—38. Dr **M. M.** Czy mówisz pan po francusku? Parlez-vous français? Cena 48 ct.

Nr. 39—42. Dr. **M. M.** Czy mówisz pan po niemiecku? Sprechen Sie deutsch? Cena 48 ct. 137 1—6

Te dwa podręczniki zawierające rozmówki na wszelkie okoliczności, oraz gramatyczkę — ułożone **praktycznie i jasno** — polecamy pragnącym prędko nauczyć się obcych języków.

Z tej „Biblioteki" wyszły w ozdobnej oprawie:

Wilkoński. Ramoty i ramotki (z portretem) **6 tomików w 1 tomie**, oprawne w płótno czerwone — cena **1** złr. **w 2 tomach** oprawne w płótno czerwone cena **60** centów. (Każdy tomik sprzedaje się też osobno).

Goethe. Faust, przekład Jenikiego (z portretem), oprawne w niebieskie płótno, cena **70** centów.

Szczegółowe katalogi wysełа się na zamówienia gratis i franco.

Adresować prosimy:

Księgarnia **Zukerkandla** w Złoczowie.

Lasów dębowych,

zdatnych do ścięcia,

jako też

wielkich majątków,

dobrze zagospodarowanych,

poszukuję w celu natychmiastowego kupna. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **„Bank 100"** do **Administracji „Kurjera Polskiego"** we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 5. 11—100

Aleksander Zajączkowski,

mechanik i majster ślusarski,

we Lwowie, ulica Kopernika l. 17

wykonuje naprawy maszyn, bicykli, oraz wszelkie roboty w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące. 136 1—36

Biuro wywiadowcze D. Marguliesa, przy ulicy Wałowej l. 1, poleca wszelkiego rodzaju służbę i oficjalistów prywatnych. Główny skład szczotek krajowych i zagranicznych. 127 3—8

Dwóch chłopców

do roznoszenia gazet znajdzie stałe zajęcie w **Administracji „Kurjera Polskiego"** we Lwowie.

Karol Jaworski

we Lwowie,

przy ulicy Batorego pod l. 20

(Hotel Szwajcarski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności obficie zaopatrzony

Magazyn obuwia

damskiego, męskiego i dziecinnego.

Wyroby trwałe, usługa skora — ceny umiarkowane. 109 3—3

Stanisław Woźniak

zegarmistrz

we Lwowie ulica Akademicka 1.

pod zegarem peronowym czyli transparentowym

poleca swój

skład zegarków

szwajcarskich

wiedeńskich ściennych

i schwarzwadzkich.

Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje. 131 1—3

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ulica Kopernika 11.

27 43—300

Największy handel

MASZYN do SZYCIA

nietylko w kraju, ale i w całej Austrji,

13 **wybór z 12-tu fabryk,**

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr., nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr., ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej

Józef Iwanicki,

Lwów, Hotel Żorża — Kraków, Rynek l. 25.

Najnowsze wzory

NA NOWY SEZON!



NA NOWY SEZON!

pod haft i wyszywanie

wyciska i rysuje

R. Twardowska

ul. Ormiańska 16 we Lwowie.

Znana od lat wielu

MLECZARNIA

przy ul. Kopernika l. 5.

poleca 96 8—?

wszelkiego rodzaju nabiał,

wyborną kawę,

herbatę, czekoladę i t. p.

Przyjmuje się również

abonament na śniadania, obiady i kolacje

po cenach umiarkowanych.

Lokal urządzony z konfortem.

Dzienniki krajowe i zagraniczne.



Handel

Herbaty chińsko-rosyjskiej

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Marjacki l. 10

poleca ze zbioru majowego:

		złr.
½ kg	**Congo**	1·60
„	**Souchong** czarna	2·—
„	„ zbiór majowy	3·—
„	**Kaysow** czarna	4·—
„	**wysiewki herbaciane**	1·30
„	**wysiewki** z najlepsz. herbat	1·60

Zamówienia z prowincji wysełа się odwrotną pocztą. 134 1—104

Opakowania nie liczy się.

W nowym magazynie

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3.

Wielki wybòr mebli,

z własnych pracowni dostarczony,

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

Ludwik Chomiak, Tapicer. **Władysław Duval,** Stolarz.

Józef Fraget z Warszawy

Magazyn we Lwowie

plac Kapitulny liczba 3,

poleca wyroby platerowane i z chińskiego srebra, do użytku domowego i kościelnego, po cenach umiarkowanych. 116 4—12

Dla właścicieli gorzelń

Płyty gutaperchowe

z wkładkami konopnymi drucianymi i bez wkładek

Węże gutaperchowe

Oliwa do maszyn

106 najtaniej 4-?

w Składzie farb i materjałów Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, przy ulicy Kopernik l. 2

50 listów i 50 kopert od 28 centów.

Na rok szkolny

poleca

Skład papieru i materjałów piśmiennych

Juljana Kurkiewicza

w Krakowie, Mały Rynek

po cenach bardzo przystępnych:

Tornistry - torby, paski, piórniki, kałamarze, raisbrety, cyrkle w pudełkach, zeszyta, pióra, ołówki i w ogóle wszelkie przybory szkolne w wielkim wyborze.

Książki do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej od 15 ct. i wyżej.

Wyroby skórkowe: teczki, albumy, woreczki, portmonetki, pamiętniki i wszelkie artykuły religijne, tudzież obrazy i ramy.

Kupującym 10 zeszytów daje się 2 w rabacie.

100 biletów wizytowych od 60 centów.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że dnia 27. Sierpnia b. r. otworzyłem

we Lwowie,

przy ulicy Kopernika pod l. 6

RESTAURACJĘ i Piwiarnię Pilzneńską

którą urządziłem z komfortem i wygodą.

Potrawy smaczne i zdrowe.

Piwo tylko pilzneńskie.

Wina z pierwszorzędnych piwnic.

Ceny umiarkowane.

O łaskawe względy uprasza

123 2—? **Józef Falgier,**

właściciel restauracji.

NA OBECNY SEZON.

Pierwszorzędna polska fabryka specjalnych rękawiczek.

Antoni M. Mirkiewicz

w Krakowie,

Filja: ulica Grodzka nr. 31. Fabryka: ulica Mostowa nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, niciannych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 ct. od pary. Dla pp. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

Pracownia zegarmistrzowska

Władysława Dajewskiego

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 5,

przyjmuje wszelkie roboty w zawód zegarmistrzowstwa wchodzące

wykonując je jak najstaranniej, z gwarancją i po możliwie umiarkowanej cenie.



Posiada również wybór **zegarków kieszonkowych i ściennych** z najsłynniejszych fabryk.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najspieszniej.

Centralne Biuro Sprawunków dla Prowincyi

we Lwowie, Kopernika 11, — Telefon nr. 225,

Adres telegramu: „Bióro sprawunków".

Bióro Sprawunków uskutecznia wszelkie zamówienia tak do użytku domowego gospodarstwa jak handlu i przemysłu bezwłocznie, ściśle, pewnie i odpowiednio do wyrażonych życzeń, z najlepszych źródeł miejscowych krajowych i zagranicznych, po cenach możliwie najniższych. — Przesyłkę towarów uskutecznia się tylko za pobraniem. — Jako prowizję policza się 5%. — Za opakowanie policza się po cenie kosztów własnych. 17

Nowo otworzona

Pracownia i skład wyrobów masarskich

GUSTAWA JAJKO

przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 10.

Pracując od lat 20 jako towarzysz masarski w kraju i zagranicą w różnych fabrykach większych — obecnie otworzyłem samoistną pracownię **we Lwowie** i polecam Szanownej Publiczności:

Szynki wędzone i gotowane, szynki okrągłe i westfalskie; **Polędwice różowe** do gotowania i t. zw. litewskie wędzone; **Salami** w różnych gatunkach; **Kiełbas** suchych, krajanych i do gotowania polskich; **Salcesony** włoskie, amatorskie, francuskie i białe; **Rolady** z prosięcia i cielęciny; **Pasztety** z wątróbki i dziczyzny; **Kiszki** pasztetowe; **Słoninę** grubą, wędzoną i paprykowaną; **Smalec** itd.

89 *Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.* 4—?

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 6 września.

O godzinie 3 po południu posiedzenie komitetu w sprawie rewersu demolacyjnego w lokalu Rady powiatowej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Ogniem i mieczem“, dramat z powieści Sienkiewicza.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w cyrku Sidolego.

O godzinie w pół do 9 wieczorem koncert „Harmonii“ na plantacjach.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy przedwcześnie zmarłej ś. p. Wandy Wiszniewskiej, odprawiono w poniedziałek, dnia 5 b. m. w kościele OO. Kapucynów, o godzinie 9-tej rano nabożeństwo żałobne. Przy głównym ołtarzu celebrował O. Bernard, gwardjan klasztoru — przy bocznych ciche msze św. odprawiali w tymże czasie: O. Wacław i O. Wincenty. Po nabożeństwie chór księży odśpiewał kondukt przy katafalku ubranym w kwiaty i rzęsiście oświetlonym. Prócz rodziny obecna była wielka liczba publiczności, którą kościół był szczelnie napełniony.

Święcenie niedzieli. Już nieraz domagaliśmy się na tem miejscu od czynników władzy tak rządowej jak autonomicznej, aby czuwała nad święceniem niedzieli, której zwłaszcza żydkowie jakby na przekór chrześcijanom nigdy nie umią czy nie chcą uszanować. Dziś mamy jeszcze bardziej rażący fakt do zanotowania. Oto przedwczoraj w niedzielę 4 go b. m. w restaurującym się budynku rządowym tj. w gimnazjum św. Anny naprzeciw kościoła tegoż imienia żydkowie zwłaszcza w godzinach rannych, kiedy młodzież gromadzi się na nabożeństwo, bardzo pilnie najrozmaitsze naprawy uskuteczniali głośno i krzykliwie, młodzież naturalnie tem się wcale nie zbudowała, a nawet głośno wypowiadała swe oburzenie.

P. Aleksander Rajchman, redaktor *Echa teatralno muzycznego* przejechał przez Kraków do Wiednia na polskie przedstawienia.

† **Zmarli.** Jan Mikołajski, obywatel m. Krakowa, starszy zgromadzenia kramarzy, przeżywszy lat 73, zmarł w Krakowie d 4 b. m. — Petronela z Solakowskich Kurowska, lat 59, zmarła w dniu 4 b. m.

Poświęcenie i otwarcie gimnazjum rządowego w Podgórzu, odbyło się w dniu wczorajszym w sposób nader uroczysty i przy licznym udziale ludności podgórskiej. Po odprawionem nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym zebrali się uczestnicy w auli gimnazjum, wybudowanego kosztem gminy miasta Podgórza, przez inżyniera p. Stanisława Serkowskiego. W środku obszernej sali stanęła młodzież z profesorami i nowomianowanym dyrektorem, a za nią ojcowie dziatwy. Honorowe miejsca zajęli: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński, starosta wielicki p. Kurykowski, prezes wielickiej Rady powiatowej i poseł na Sejm dr. Larysz Niedzielski, wiceprezydenci miasta Krakowa Friedlein i Schmidt, dyrektorowie gimnazjów krakowskich, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, inspektorowie szkolni, burmistrz i Rada m. Podgórza, ks. kanonik Szerszeń, reprezentanci politycznych pism krakowskich, okoliczne duchowieństwo, nadkomisarz Kostrzewski, naczelnik sądu powiatowego w Podgórzu p. Górski i kierownicy władz miejscowych.

Burmistrz miasta Podgórza p. Adamski odczytał reskrypt cesarski, zezwalający na otwarcie gimnazjum rządowego w Podgórzu, a wyjaśniwszy następnie w pięknem przemówieniu życzliwie przez zebranych przyjętem doniosłe znaczenie tego faktu dla rozwoju Podgórza, zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Następnie zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński i przemówił mniej więcej w te słowa: Od Boga rozpoczęliśmy rzadką i piękną uroczystość otwarcia nowego gimnazjum, wskazując tem samem nowemu zakładowi, że podstawą jego działania i pracy powinno być religijne wychowanie młodzieży. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana zakończyłeś swoją przemowę panie burmistrzu, a okrzyk ten, powtórzony przez wszystkich obecnych z zapałem, powinien przypominać kierownikom szkoły, że drugiem wielkiem ich zadaniem jest, ażeby w sercach młodzieży krzewić uczucia wierności dla panującego monarchy i budzić poczucie patrjotycznych obowiązków obywatelskich wobec państwa i wobec kraju. Spełnienie tych dwóch zadań jest jednak dla zakładu i dla jego profesorów łatwem. Cała atmosfera, która ich otacza, wszystkie stosunki, wśród których będą działać, temu sprzyjają. Z domu rodzicielskiego i z otoczenia wynosi młodzież nasza już te uczucia, które szkoła ma tylko utrzymać i utwierdzić. W innych kierunkach swojego zadania nie zawsze jednak u nas gimnazjum liczyć może na taką pomoc i na takie współdziałanie domu rodzicielskiego i społeczeństwa. Wielu z tych, którzy się domagają koniecznie założenia gimnazjum klasycznego i którzy do niego, a nie do szkół realnych lub przemysłowych, dzieci swe posyłają, utyskuje przecież na główny kierunek takiego gimnazjum, na jego kierunek humanistyczny i domaga się usunięcia lub ograniczenia nauki języków starożytnych. Rzecz tę postawić trzeba jasno. Oby w kraju naszym powstało jak najwięcej szkół realnych i przemysłowych i oby one potrzebie tej społeczeństwa uczyniły zadość, tego i ja gorąco pragnę i życzę. Ale z równą stanowczością mogę zapewnić panów profesorów gimnazjum podgórskiego, ażeby owemi dyskusjami i ową kampanią przeciw grece i łacinie nie dali się na chwilę zachwiać i obałamucić.

Podstawa klasyczna „gimnazjów“ nie może doznać żadnego uszczerbku i ujmy, jest to stałem zdaniem i przekonaniem władz szkolnych, inaczej przerwalibyśmy nić historyczną naszego narodowego wykształcenia i oświaty, inaczej odbieglibyśmy od Zachodu, a wypłynęli na burzliwe morze mętnych eksperymentów. Inna rzecz, że profesorowie nowego, jak i wszystkich innych gimnazjów, zadanie to humanistycznego wykształcenia rozumnie spełnić powinni, a spełnią je, jeżeli za cel nauki postawią nie gramatykę i stronę formalną języka, lecz szeroką lekturę literatury klasycznej: jeżeli do świata starożytnego i do jego skarbów zdołają młodzież zapalić, zamiast ją suchym formalizmem od innych odstraszać i agitacji, przemawiającej za ograniczeniem nauk klasycznych, dostarczać argumentów. Drugą przeszkodę spotyka u nas szkoła często w spełnieniu swoich obowiązków, dotyczących karności i klasyfikacji uczniów. Próżne i jałowe są mojem zdaniem dyskusje o hiperprodukcji inteligencji. Inteligencji prawdziwej nigdy dość być nie może i zawsze ona dla siebie i w kraju naszym znajdzie miejsce, ale szkoła musi przyjąć na siebie rękojmię, że nie wypuści od siebie i patentu nie wyda młodzieży, która pod względem nauki i wychowania zadania swego nie spełniła i w zupełności mu nie sprostała. Za tę ścisłą i sumienną klasyfikację nauczyciele odpowiedzialni są przed Radą szkolną, a pod grozą tej odpowiedzialności muszą młodzież, nieczyniącą postępów, zatrzymywać w klasie dłużej, muszą elementa szkodliwe karcić i w danym razie wydalać. Zadanie to spełnić jednak mogą nauczyciele łatwo i dobrze tylko wówczas, jeżeli rozumnie poprze ich dom rodzicielski i społeczeństwo. Znaczne ofiary, panie Burmistrzu, poniosła gmina miasta Podgórza na rzecz nowego gimnazjum, a rad jestem, że mogę jej na tem miejscu uroczyście wyrazić za to wdzięczność. Ale na tych materjalnych ofiarach ludność poprzestać nie może i nie powinna. Potrzeba, ażeby ona miała zaufanie do nauczycieli, i ażeby je objawiała wobec własnych swoich dzieci, ażeby uczeń opieszały lub krnąbrny, karcony przez szkołę, w opinii rodziców i miasta nie znajdywał poparcia i popularności. Potrzeba, aby inteligencja miasta rozumiała prawdziwe zadanie szkoły i popierała je szczerze i gorliwie. Wtedy najlepiej się okaże, że wybór, który padł na Podgórze, był dobrym i trafnym, wtedy gimnazjum tutejsze rozwinie się i poza krakowskiemi nie pozostanie w tyle, czego z mej strony goraco pragnę i życzę dla dobra młodzieży, miasta i całego kraju.

Wreszcie p. kierownik gimnazjum Pawlica, podziękował Radzie szkolnej za utworzenie gimnazjum, Radzie miasta Podgórza za poniesione ofiary, polecając i nadal Zakład opiece rządu i reprezentacji miasta. Następnie zwrócił się do młodzieży i w pięknych słowach zachęcał ją do nauki, pracy, pilności i miłości chrześcijańskiej.

Następnie wiceprezydent Bobrzyński zwiedził w otoczeniu zebranych dygnitarzy szczegółowo gmach gimnazjalny, poczem na zaproszenie burmistrza pospieszyli wszyscy do nowo odrestaurowanego gmachu posiedzeń podgórskiej Rady miejskiej, gdzie dokonanym został akt poświęcenia tegoż gmachu, przy której to sposobności najpierw ks. kanonik Szerszeń jako celebrans, a następnie burmistrz Podgórza p. Adamski wypowiedzieli pełne głębszej myśli przemowy wykazujące związek dwu tych uroczystości, jakie się w jednym dniu zbiegły, będąc wyrazem tej łączności, jaka panować winna między usiłowaniami władz autonomicznych i rządowych około podniesienia oświaty i dobrobytu w kraju naszym.

Po odczytaniu i podpisaniu przez obecnych pamiątkowego aktu zebrali się wszyscy zaproszeni około suto w podkowę zastawionych stołów. Pierwsze miejsce zajął wiceprezydent dr. Bobrzyński, obok niego starosta wielicki i marszałek Rady powiatowej, kolejno dygnitarze władz politycznych sądowych i miejskich. Tuż obok najwyższych dostojników były miejsca miejsca ks. kanonika Szerszenia i wiceprezydenta miasta Krakowa Friedleina. Panie podgórskie na galerji zgromadzone wdzięczną świetnego zebrania stanowiły ozdobę.

Pierwszy toast wniósł burmistrz m. Podgórza na cześć dra Bobrzyńskiego, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, podnosząc jego zasługi w dziele założenia gimnazjum w Podgórzu jak i jego troskliwość o rozwój szkół w kraju naszym. Wiceprezydent dr. Bobrzyński przypomniał ofiarność obywateli podgórskich z jaką przez wybudowanie gmachu i stałe roczne prestacje do tego dzieła dopomogli i wypił na pomyślność Rady miejskiej w Podgórzu. Z kolei wnoszono zdrowia księdza kanonika Szerszenia i wielebnego Duchowieństwa, prezesa i wydziału Rady powiatowej cesar. i król. starosty wielickiego, następnie wiceprezydenta miasta Krakowa. Ten ostatni toast wypowiedział radca miejski Serkowski przedstawiając dawniejsze stosunki Podgórza z Krakowem i w ślicznem przemówieniu łącząc, wspomnienia przeszłości z zadaniami obu gmin na przyszłość.

Na toast wniesiony na cześć dyrektorów gimnazjalnych, odpowiedział dr. Hugo Zathey zaznaczając, że szkoła odstąpić powinna od zbyt formalistycznego traktowania rzeczy, podnosząc ducha młodzieży i wyrabiając jej charakter, aby społeczeństwo zdobywało coraz więcej dzielnych i utalentowanych sił. Wypito dalej zdrowia: prezesa sądu powiatowego i dyrektora budowy gmachu gimnazjalnego pana Stanisława Serkowskiego, na zdrowie nowo mianowanego kierownika zakładu i grona nauczycielskiego i na pomyślność przemysłowców podgórskich. Radca miejski adwokat dr. Peiper wypił na rozwój i powodzenie prasy polskiej.

W odpowiedzi na ten toast, przemówił redaktor naczelny *Kurjera Polskiego* dr. Orłowski. „Wspomniano tu o przepaści, jaka istnieje między poszczególnymi organami prasy polskiej, niech mi przeto wolno będzie dziękując za wzniesiony toast z całym naciskiem zaznaczyć, że mimo wszystkie różnice wypływające z odrębności kierunków politycznych, bądź też mniej doniosłych sporów prywatnych, w sprawach zasadniczych a przedewszystkiem narodowych w zwartym stajemy szeregu, gotowi na wszystkie pociski, gdy dobro kraju i narodu tego wymaga (długotrwałe oklaski). Zadanie prasy polskiej ważne jest i trudne. W chwili kiedy pod rządem rosyjskim nawet modlitewniki i elementarze z ochronek biednej dziatwy zabrano, wolno nam tu zebrać się około kierownika rządowej władzy szkolnej i śmiało wypowiedzieć potrzeby kraju, a z tem przekonaniem, że będą należycie zrozumiane i ocenione. Te tak odmienne a pomyślne dla nas bytu warunki, wymagają jednak ściślejszego złączenia obywateli kraju w sprawach, które mu samorządem krajowym są przekazane, gdyż nie może być mowy o lepszej przyszłości dopóki na rozmaitych polach prac publicznych i zawodowych sami obywatele kraju nie będą tworzyć zakonu, nie dopuszczając żadnych ustępstw na rzecz samowoli i prywaty, na korzyść względów partyjnych.

Dobijając się nowych szerszych praw, przedewszystkiem powinniśmy mieć świadomość tych praw, jakie nam obecnie przysługują, a od których zrozumienia i gorliwego wypełnienia pomyślność prac naszych narodowych w znacznej części zależy. Piję też na cześć tych obywateli, którzy to rozumieją i w tym kierunku działają, w ręce tego z obywateli podgórskich, który obok szanownego burmistrza Podgórza w przemowie swojej świetne tradycje przeszłości najtrafniej złączył z naszemi na przyszłość zadaniami. Wznoszę toast na powodzenie rodzimej pracy polskiej w ręce radcy Podgórza p. Serkowskiego“. (Oklaski)

Szereg toastów zakończył ks. kanonik Szerszeń, wznosząc staropolskie: „Kochajmy się“!

Z teatru. P. Wincenty Rapacki przybywa w tym tygodniu do Krakowa, zaangażowany przez dyrekcję teatru na kilka występów gościnnych. Utalentowany artysta ukaże się po raz pierwszy na scenie w roli Vauclin'a z „Safandułów“. Pomiędzy sztukami wznowić się mającemi dla gościa warszawskiego wymieniają „Przyjaciół“ Aleks. hr. Fredry (ojca).

Dziś „Ogniem i mieczem“, dramat przerobiony z powieści H. Sienkiewicza. W głównych rolach występują: p. Wolska, panna Kałużyńska, oraz panowie: Rygier, Siemaszko, Solski i Antoniewski.

Z cyrku. O wiele korzystniej przedstawił się wieczoru wczorajszego (dn. 5 b. m.) cyrk Sidolego. Program był bardziej urozmaicony, wykonanie staranniejsze, produkcje ciekawsze. Szczerze zabawnym był numer popisu niedźwiedzia tresowanego na koniu.

Nieporządki w mieście. Zwracamy uwagę komisji sanitarnej na skład szmat Bettera przy ul. Krakowskiej, l. 53, naprzeciw Bonifratrów.

Piorun uderzył dzisiaj 6 września w nocy w główną wieżę kościoła OO. Reformatów i dokonał znacznego uszkodzenia. Straż pożarna i c. k. Dyrekcja policji zostały bezzwłocznie zawiadomione. Dwa pogotowia straży pożarnej pracowały gorliwie aż do późnego ranka.

Równocześnie uderzyły dwa jeszcze pioruny; gdzie i jakie skutki po sobie zostawiły, dotychczas nie wiadomo.

Nowe obrazy. Na wystawę sztuk pięknych nadeszły następujące nowe obrazy: Schweitzera „Zapoznana miłość“ i „U antykwarjusza“. Stasiaka „W ustroniu“. Pszczerna „Nad wodą“. Tondosa „Kościół św. Lorenza w Norymbergii (akwarella).

Błąd druku. Do niedzielnego numeru wkradł się błąd druku; w rubryce „Ostatnia poczta“ wydrukowano: Εἷς χοίρανος ἔστιν, zamiast Εἷς χοίρανος ἔστω.

Rocznice.

Panowanie Stefana Batorego było jakby przełomem w dziejach naszych. Mądry, energiczny, wojowniczy ten król, był błogosławieństwem Bożem dla Polski, jego śmierć zawczesna największem nieszczęściem. Zrozumiał Stefan Batory, że potęga Polski ustalić się może na zawsze przez utrwalenie silnego rządu wewnątrz, przez rycerskie czyny na zewnątrz a przedewszystkiem przez złamanie Moskwy i poddanie jej pod supremacją Polski. To też król energicznie sprawował wewnętrzne rządy, strzegł powagi władzy i prawa, naród do rycerskich dzieł zaprawiał, zapalał i szczęśliwie z Moskwą toczył wojny aby jej tatarskie rozbójnicze instynkta stłumić i dla cywilizacji europejskiej pozyskać. Gdyby Stefan Batory nie był umarł tak wcześnie, byłaby z pewnością inną dziś mapa Europy, nie byłoby na ziemi polskiej Murawiewów.

Pierwszą wyprawę swą na Moskwę skierował Batory ku Połockowi, który już przez 16 lat w niewoli moskiewskiej pozostawał. Zajęły wojska nasze cały szereg drobnych fortec, poczem po dwukrotnym szturmie zdobyły Połock. Przy zdobywaniu Połocka odznaczyli się włościanie, z których król wielu szlachectwem obdarzył. W ślad zatem urządza król drugą wyprawę w 50 tysięcy wojska, co na owe czasy znaczyło tyle, co dziś przynajmniej pół miliona. Jan Zamoyski zdobywa Wieliż, sam król Uświatę, poczem obaj oblegli i *zdobyli najsilniejszą twierdzę Wielkie Łuki dnia 6 września 1580 r.* Przerażony Iwan Groźny szle błagalne poselstwo z prośbą o pokój, a równocześnie intrygami usiłuje sparaliżować działalność króla Stefana Batorego.

Kalendarz. Dziś: św. św. Zacharjasza pr.; jutro: *Wigilia.* Reginy panny.

Ostatnia poczta.

Francja obchodzi stuletnią rocznicę przyłączenia do swych granic Sabaudji. Zapowiedziana przy tej sposobności uroczystość w Chambery już się odbywa. Odsłonięto pomnik wzniesiony na pamięć dnia tego; prezydent Carnot w toaście nazwał Sabaudczyków najwierniejszymi synami Francji. Pomiędzy gośćmi dostojnymi, jacy przybyli do stolicy departamentu alpejskiego znajdowali się także król grecki i ks. Leutenberski. A zatem, podobnie jak w Nancy — obecną była i przy tem święcie francuskiem Rosja.

Prowizorycznym zawiadowcą departamentu spraw zagranicznych w Rosji został dotychczasowy naczelnik departamentu azjatyckiego Szyszkin. Na osobistość Szyszkina już ta okoliczność rzuca światło, iż kierował azjatyckim departamentem. Azjatycki departament posiada od czasu rewelacyj Jacobsohna dość ustaloną opinię w zachodniej Europie. Jest to właśnie rozsadnik Hitrowów, Kaulbarsów i t. d., w tym departamencie żyją najpełniej złe tradycje starej dyplomacji rosyjskiej, tradycje w istocie „azjatyckie“. Urzędowanie swoje rozpoczął Szyszkin od wydania urzędowego zaprzeczenia autentyczności dokumentów *Swobody*. Jest rzeczą charakterystyczną, iż to zaprzeczenie ukazało się tak późno i właśnie w chwili, kiedy Giers chory pozostaje na urlopie. Powszechne jest oczekiwanie, iż lada dzień Giers poda się do dymisji, a tekę spraw zewnętrznych obejmie Szyszkin. Byłoby to trjumfem prasy szowinistycznej rosyjskiej, dla której już oddawna solą w oku był „dyplomata“ Giers.

TELEGRAMY.

Dnia 6 września.

Podróż Cesarza do Czech.

Wiedeń. Cesarz wyjechał do Czech na manewry.

Litomierzyce. Przyjęcie cesarza było wspaniałe. Miasto udekorowane

Cholera.

Hamburg. Znanych dotychczas wypadków zasłabnięcia na cholerę było 6.124, umarło osób 2.676. Cholera nie ustaje. Na przedmieściu Barmeck pozostało 349 niezaopatrzonych sierot. Składki na nie nie wystarczają. Nędza nieopisana. Dnia 3 b. m zmarło 379 osób. 4-go b. m. 158 osób.

Hâvre. Dnia 4 b. m. zmarło 9 osób na cholerę.

Tryjest. Dama, która przybyła z Hamburga wraz z rodziną i wynajęła willę, po paru godzinach nagle zmarła wśród podejrzanych objawów.

Nowy Jork. Na okrętach przybyłych z Hamburga, zaszło kilka wypadków cholery. Pasażerów wysadzono w drodze.

Berlin. Nowych wypadków śmierci niema. Władze rządowe są przygotowane na wszystko.

Budapeszt. Skonfiskowano 1054 hamburskich skór.

Brema. Cholera chwilowo ustała.

Aix les Bains. Przybył tu Carnot i odwiedził króla greckiego. Król jedzie we wtorek do Paryża i Wiednia. Carnot przyjąwszy w merostwie bukiet od rosyjskiego chłopaka, uściskał go mówiąc: Całuję w tobie Rosję.

Paryż. Giers konferował z Ribotem i Freycinetem. Giers fizycznie mocno podupadły, dopiero w grudniu obejmie napowrót urzędowanie.

Wiedeń. Kredyty 31.537, akcje Länderbanku 22·240, akcje kolei państwowej 29.825.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 5 września.

Grand Hotel. Konrad Voss, dyrektor ze Lwowa. — Adolf Jałowiecki, obyw. z Królestwa Polsk. — Izydor Biferet, kupiec ze Lwowa. — Emil Horner z Wiednia. — Henryk hr. Blankenstdin, nadporucznik 12 pułku dragonów z Wiednia.

Hotel Drezdeński. Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatyna. — Karol Steiner, kupiec z Wiednia. — Jan Schmidt, kupiec z Wiednia. — Ludwik Goldsteiner, inżynier z Wiednia. — Helena hr. Turkułł ze Lwowa. — Helena Bieniaszewska z Wysokiej w Galicji.

Hotel Saski. Zofia Gosiewska, obyw. z Łubelskiego. — Kazim. Lebowski, obyw. z Przemykowska. — Kazim. Grochowski, drd. med. z Warszawy.

Hotel pod „Różą“. Bronisław Bitner, obyw. z Kr. Pol. — Kamilla Teleśniak z Warszawy.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11¼.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych dołącza się do dzisiejszego N-ru załącznik Jana Ihnatowicza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na Mały Rynek, do wynajęcia. Wiadomość Mikołajska 4. Tamże **pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią** w oficynie do wynajęcia. 947 2 ?

Doniesienia rozmaite.

GIMNASTYKA.

Pasy do gimnastyki od . . . . . **70** ct.
Koszule „ „ . . **60** i **70** ct.
Obuwie „ po . . . . . **1** złr.
Pantalony „ po . . . . . **3** złr.

Polecam również P. T. Publiczności w znacznym wyborze **magazyn rękawiczniczy. F LUBAŃSKI w Krakowie, Plac Dominikański l. 3.** 955 1 5

Pomocnik uzdolniony w handlu kolonjalnym i papieru poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego“, pod literami **D. K.** 944

Willa piątrowa z ogrodem przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Wiadomość: FIAŁEK, tapicer, Krupnicza 26. 946 2 2

Paryżanin otworzył wyższy KURS FRANCUSKIEGO JĘZYKA i LITERATURY dla wszystkich osób, któreby sobie życzyły udoskonalić się w języku francuskim i obeznać się z literaturą. Lekcje zbiorowe i pojedyncze. Godzina 1 złr. — lekcje zbiorowe 10 godzin miesięcznie 6 złr. W razie potrzeby udziela się też lekcyj początkującym. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. — **D. J.** 937 6 ?

Szukam dobrych lekcyj uczniów z wyższych klas z łaciny i greki, niemieckiego i francuzkiego. Wróblewski. Wielopole 10, I piętro, Kraków. 824 6 ?

Kwiaty dekoracyjne, do ubierania ołtarzy, salonów lub katafalków, jakoteż trzy duże drzewa figowe z owocami, są do sprzedania. Wiadomość u p. Marji DUMAIRE, nauczycielki języka francuskiego i niemieckiego. Ul. Grodzka 32. 945 2 3

Pomieszkanie składające się:

z 10 pokoi, kuchni przedpokoju i kredensu w kamienicy Nr. 7, ulica Wiślna na II, piętrze jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u portjera domu. 911 1 2

Wiedeński magazyn ubiorów męzkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaje

819 Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

Zamówienia listowne uskutecznia natychmiast.

Najlepsza a zarazem najtańsza

N A P R A W A

MASZYN do SZYCIA,

do robienia **pończoch** i **rękawiczek**

z wszystkich systemów,

W PRACOWNI MECHANICZNEJ

KAROLA BARTLA, mechanika z Pragi,

Kraków, Półwsie-Zwierzyniec № 15.

Przywóz maszyn z domu do pracowni, jakoteż dostawę tychże uskutecznia bezpłatnie. 834 8 10

Każda gruntowna naprawa maszyny z gwarancją dwóch lat.

Księgarnia Gebethnera i S-ki w Krakowie,

poleca

„DZIWY ŻYCIA“

zawierające w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauk dzisiejsza usiłuje nadać racyonalne wyjaśnienia i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli“, niewytłumaczonej „sympatyi dusz“, wszelkie „widzenia“ i „przeczucia“ dotyczące osób nam drogich lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu **wypadki „ukazywania się osób konających, albo niedawno zmarłych“.**

„Dziwy życia“, wyjdą z druku w wydaniu obszernem, objętości przeszło **30 arkuszy** większej ósemki **w** 4-rech zeszytach, po 8 arkuszy każdy

Cena zeszytu wynosi 65 ct., z przesyłką 70 ct.

Zeszyty I i 2 opuściły już prasę

„GDZIE SZCZĘŚCIE“

przez H. B. Gausseron'a, tłomaczył J. K. Potocki

Książka ta wykłada w sposób żywy i nader popularny filozofię życia codziennego, zawiera mianowicie rady i wskazówki praktyczne, nacechowane prawdą i humorem, jak się należy zachowywać w rozmaitych okolicznościach życia, ażeby utrzymać równowagę umysłu i być szczęśliwym.

Treść rozdziałów: I. Dobre maniery. — II. Człowiek przyzwoity. — III. Rozmowa. IV. Czytanie. — V. Podróże. — VI. Pijaństwo. — VII. Pieniądze. — VIII. Dni obfitości. — IX. Powodzenie. — X. Czy jesteśmy doskonali? — XI. Siła żywotna. — XII. Poszukiwanie człowieka. — XIII. Podobanie się — dzieło kobiety. — XIV. Obyczaje małżeńskie. — XV. Małżeństwo, jako związek wzajemnego doskonalenia się. — XVI. Nie kupujcie kota w worku. — XVII. W jaki sposób prowadzi się męża. — XVIII. O rządach rodzinnych. — XIX. Potrzeba „wydania się“. — XX. Co ludzie powiedzą. — XXI. Szczegóły i słabostki. — XXII. „Jestem panem siebie“. — XXIII. Cnoty niebezpieczne. — XXIV. Słońce i wiatr północny. — XXV. Umiejętność cierpienia. — XXVI. Zakończenie.

Cena 1 złr 30 ct., z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Róża i Nina Alf. Daudet'a. Studyum obyczajowe, przełożone z francuzkiego. Cena 65 ct., z przesyłką 80 ct.

Chojecki. Jan Dhasp Powieść przełożona z francuzk. Cena 80 ct., z przesyłką 95 ct.

Otrzymane na skład główny 668(1-3)

Historja dwóch lat 1861—1862, przez Z. L. S. Część wstępna 1856—1860. Cena 2 złr. 60 ct., z przesyłką 2 złr. 80 ct

Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych, napisał ks. JÓZEF PELCZAR. Wydanie piąte przejrzane i powiększone. 2 tomy. Cena 3 złr. 50 ct., z przesyłką 3 złr. 80 ct.

Rozmyślania o życiu kapłan., czyli Ascetyka kapł. Część pierwsza. Napisał ks. Józef PELCZAR. Cena za całość w 2 częściach złr. 3, z przesyłką 3 złr. 40 ct.

Błogosł. Kinga, królowa i patronka Polski, przez Maryę SANDOZ. Cena 30 ct. z przesyłką 33. ct.

Sąd patrjoty rosyjskiego o Polakach. Cena 30 cent. z przesyłką 32.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE,

zaopatrzoną została we wszystkie 891 5 5

KSIĄŻKI SZKOLNE, MAPY, ATLASY i GLOBUSY.

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy **Dietlowskiej.**

Dziś, we Wtorek, dnia 6 Września

Wielkie Przedstawienie

z doborowym programem.

Występ wszystkich sztukmistrzyń i sztukmistrzów w najlepszych swych produkcjach.

Drugi występ jeźdźca-sztukmistrza **niedźwiedzia**

MARCO,

tresura dotychczas niebywała, prowadzony przez p. Dyrektora.

Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. — Otwarcie kasy o godzinie 4-ej popołudniu. 900 6 ?

Cena miejsc ogłoszona na afiszach.

Jutro, we Srodę, wielkie HIGH-LIFE przedstawienie.

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

Skład płótna tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki, ściereczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ

MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR

haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp.

CENY NADER NIZKIE.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.

756(21-?) Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.

SKŁAD PIWA i PORTERU

z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(17-20)

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS

Celem wydzierżawienia restauracji kolejowej w Suchy i w Jaśle od dnia 1 stycznia 1893 r. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedną z powyższych restauracyj, mają wnieść swoje oferty zaopatrzone w markę stemplową na 50 ct. najdalej do dnia 20 września b. r. do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu, wykazać uzdolnienie swoje w tym zawodzie i podać wysokość czynszu najmu, jaki płacić się obowiązują. Również mają się wykazać, że są austrjackimi poddanymi. Bliższych objaśnień udziela sekretarjat Dyrekcji ruchu w godzinach urzędowych.

Dyrekcja ruchu zostawia sobie wolną rękę w wyborze dzierżawcy, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu najmu. 912 1 3

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

NIEZBĘDNE

!DLA KAZDEGO DOMU!

Najlepszem, najwydatniejszem i w użyciu najtańszem mydłem jest

francuskie, oszczędnościowe

MYDŁO 822 2 2

nadaje **najpiękniejszej białości** skórze, oraz najlepsze do prania wełnianych i jedwabnych materyj. Pół klg. tego mydła jest tak wydatnem jak 1 klg. zwykłego. **Za nieszkodliwość fabrykatu ręczy się 4½ klg. z opakowaniem 1 złr. 60 ct. dostać można w Składzie mydeł i parfumeryj „pod Francuzką“ Wiedeń, XVIII b. Ooeblirgerstrasse Nr 38.**

!Dla kupców daje się w komis!

KASY i KASETKI

ogniotrwałe i pewne od włamania kupuje się najtaniej u firmy

E. JUSTUS

Wiedeń VI, Mariahilferstrasse Nr 105

874 Cenniki gratis i franco 7 10

Cedry, Palmy, Mirty.

Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry Nr. 1	skrzynka	12	sztuk	fl. **8·00**
„ „ 1	„	6	„	fl. **4·00**
„ „ 2	„	12	„	fl. **6·00**
„ „ 2	„	6	„	fl. **3·00**

Wysyłka za pobraniem należytości w najpiękniejszych gatunkach. 871

Firma H. HÜBEL — Triest.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ“.

22 **Obiad za 1 złr.** 116 ?00

Wtorek dnia 6 go września.

ZUP. Zupa Püre z jarzyn. Rosół. — Julienne.

PRZYST. Przepiórka w gniazdku. Węgorz w galarecie. Szt. mięsa, sos czosnkowy.

PIECZ. Comber barani. Kotlet z jarzynką. Roastbeef z jarzynką. Kurczę smażone.

LEGUM. Charlotte z jabłek. Galaretka owocowa. Kukurudza z masłem.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, Rynek główny l. 22

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(383-?)

Bronisław Dobrzański.

Wszech nauk lekarskich Dr. Edmund Puchacki, ordynuje jak dawniej od godziny 2—4 po południu. Ul. Sławkowska l. 24, parter.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 2 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	122 —
Marki niemieckie za 100	58 40	58 80
20to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	98 70
5% „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 20	99 —
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	324 —	331 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18 —
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 31 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	324 —	330 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ „ z 10% premją	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 70	97 40
4½% „ „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 31 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ „ II do V	— —	102 60
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 —
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31 sierpnia.

	zł. ct.	zł. ct.
Renty.		
4²/₁₀% renta papierowa	95 90	96 10
4²/₁₀% „ srebrna	95 50	95 60
4% „ złota austrjacka	113 95	114 15
5% „ papierowa austrjacka	100 55	100 75
4% „ złota węgierska	110 60	110 80
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 80	105 40
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 75	112 25
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „ „	99 30	99 95
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	102 —	— —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	99 80
4% „ „ Koszyce-Bogumin	93 75	94 75
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 30	94 30
3% „ „ południowej	146 —	147 —
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku . . . 120 złr.	152 70	153 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	114 75	115 25
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	372 50	374 —
„ austr. zak. kr dla hand. i przm. 160 „	313 50	314 —
„ węg. banku kredytowego . . 200 „	360 —	360 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	329 50	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	220 50	221 —
„ austro-węg. bank . . . 600 „	995 —	997 —
„ Unionbanku . . . 200 „	244 50	245 50
Akcje kolei Albrechta . . . 200 „	92 —	92 50
„ „ Alfölda . . . 200 „	200 50	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2805 —	2815 —
„ „ Karola Ludwika . . 210 „	214 40	214 80
„ „ Koszyce Bogumin . . 200 „	183 —	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 75	244 50
„ „ państwowej . . . 200 „	304 50	304 75
„ „ południowej . . . 200 „	98 20	98 80
„ „ węgiersko-galicyjskiej . 200 „	199 75	200 25
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 20
Akcje górnicze Alpine Montan . . 100 „	66 80	67 30
„ tureckiego towarz. tytoniow. . 200 fr.	181 50	182 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ regul. Cisy	136 25	137 —
„ austr. regul. Dunaju	122 25	122 75
„ miasta Wiednia z r. 1874	158 50	159 —
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	42 20	42 70
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 10
„ kredytowe z r. 1858	191 25	192 25
„ miasta Krakowa	23 25	24 —
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 25	17 75
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ Rudolfa	23 75	24 75
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie	58 52	58 57
Ruble papierowe	119 25	119 50

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez liczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.